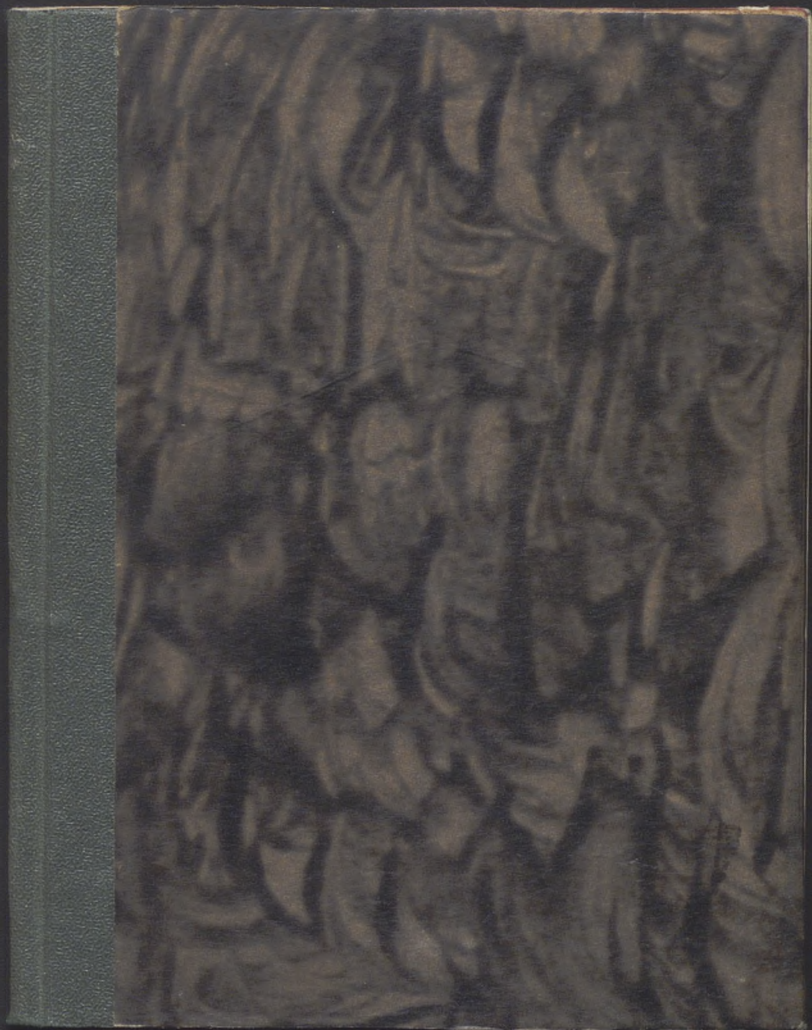


Biblioteka Socjaldemokratyczna.

XI.

Jak i o co walczyć?

Napisał

J. Karski. pseud.

Marchlewski Julian Baltazar [hasło]

Wydanie

„Czerwonego Sztandaru“

Kraków 1905.

Jak i o co walczyć?



Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.

Jak i o co walczyć?

WSTĘP.

Polityka wiarołomstwa i gwałtu, doprowadziła carat do wojny z Japonją. Dla zysków kapitalistycznych i w interesach kliki rządzącej pragnęła Rosja zagarnąć Mandżurję i Koreję. Chodziło o zdobycie nowych ziem, w których fabrykanci i kupcy mogliby ciągnąć hojne zyski, a czynownicy kraść bezkarnie. Lecz starły się tu interesy absolutyzmu rosyjskiego i klasy kapitalistycznej rosyjskiej z interesami Japonji; rozpoczęła się rzeź straszna, wybuchła jedna z najkrwawszych w historji świata wojen. Ofiarami tej wojny stali się robotnicy przedewszystkim; setki tysięcy ludzi w całym państwie rosyjskim oderwano od rodziny i wysłano na Daleki Wschód, na wojnę, na śmierć niechybną; posłano ich na bój za sprawę nie narodu, nie ludu, lecz za sprawę tych, którzy ciemiężą ten lud. Wzmogła się jeszcze nędza ludu roboczego, który już w czasach zwyczajnych jęczy pod srogim uciskiem, i — przebrała się miara cierpliwości. Poczęło wrzeć w klasie robotniczej w całym wielkim państwie rosyjskim: wyzyskiwany, gnębiony robotnik począł targać kajdany. W styczniu 1905 r.

w Petersburgu zastrejkowali robotnicy, zażądali chleba, zażądali podwyższenia płacy, skrócenia dnia roboczego. — Lecz ci robotnicy zrozuzumieli również, że nie wiele pomoże, jeżeli na razie zmuszą fabrykantów do ustępstw, zrozumieli, że zwycięstwo może być trwałym tylko wówczas, jeżeli zdobędą prawa polityczne: zażądali wprost od rządu wolności politycznej, zażądali konstytucji. Żeby dać wyraz temu żądaniu, tysiące robotników poszło do pałacu Zimowego, żeby rozmówić się z carem. Poszli bez broni, z zamiarami pokojowemi, ufni w to, że słowo prawdy musi być usłyszane i wysłuchane. Lecz omylili się! Na bezbronnych napadli siepacze carscy, zmasakrowano ich. Strzały, które padły dnia 22 stycznia w Petersburgu, są nowym dowodem, że od caratu, od żadnego rządu, lud nie może wyprosić wolności, musi ją wywalczyć. Zrozumieli tę naukę ci z robotników rosyjskich, którzy nie utracili jeszcze byli wiary w cara — i od tej chwili stanęli w szeregach armji robotniczej, która od dawna walczy krok za krokiem z caratem i burżuazją o wolność.

Huk strzałów petersburskich zbudził potężne echo u nas w Polsce. Na odgłos ich porwał się lud roboczy polski w Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie, w Dąbrowie Górniczej, we wszystkich niemal siedliskach przemysłu. Była to wspaniała demonstracja solidarności robotniczej: w chwili, kiedy lud roboczy rosyjski powstaje przeciw cara-

towi, lud roboczy polski, uciemiężony przez ten sam carat, oświadcza gotowość do wspólnej walki.

Jakie są cele tej walki i jakie środki? Na to pytanie chcemy dać odpowiedź w tej broszurze.

1. O co walczy klasa robotnicza.

W walce z caratem i z burżuazją chcemy zdobyć dla siebie, dla całej klasy robotniczej, lepsze warunki bytu. Wyzwolenie klasy robotniczej, usunięcie ucisku politycznego i wyzysku ekonomicznego — to nasz cel ostateczny. Przyczynę nędzy robotniczej dawno już wyjaśniła nauka, i klasa robotnicza, nigdy i nigdzie, pod groźą zabrnięcia na manowce, nie może postępować inaczej, jeno zawsze w zgodzie z temi wynikami nauki. Przypomnijmy je sobie pokrótce. Przyczyną nędzy jest to, że robotnik jest proletarjuszem, to znaczy: że robotnik nie może istnieć inaczej, jeno sprzedając swoją siłę roboczą, gdyż nie posiada on tych narzędzi pracy, za pomocą których dzisiaj odbywa się produkcja. Te narzędzia produkcji dziś są niezmiernie sprawne, bez porównania sprawniejsze niż te, któremi ludzie pracowali w ubiegłych czasach. Lecz te narzędzia pracy, ziemia uprawna, fabryki, maszyny, kopalnie, koleje, okręty i t. p. są w posiadaniu małej stosunkowo garstki ludzi, kapitalistów. Robotnicy-proletarjusze muszą sprzedawać swoją siłę roboczą owym kapitalistom, otrzymując od nich płacę roboczą. Ta płaca robocza jest tak szczupłą, że wystarcza zaledwie na najskromniejsze potrzeby

życiowe, dlatego klasa robotnicza pozostaje w wiecznej nędzy. Robotnicy pracą swoją wytwarzają wszelkie bogactwa. Praca ludzka z dnia na dzień staje się wydajniejszą, bogactwa gromadzą się. Porównywając czasy obecne z minionemi, widzimy, że bez porównania wzrosła ilość żywności, ilość wszelakiego dobra, że wszystko, co potrzebne ludziom do zaspokojenia potrzeb życiowych, zdobywa się łatwiej niż dawniej. Lecz te nagromadzone bogactwa pozostają własnością klasy kapitalistycznej; kapitaliści gromadzą miljony za miljonami, zbytek w jakim żyją, staje się niepomiernym, klasa zaś robotnicza na tym wzroście bogactwa nie zyskuje nic. Przeciwnie, jej położenie staje się raczej gorsze stosunkowo, gdyż dział, jaki z ogólnego bogactwa, z ogólnej produkcji, na nią przypada, staje się stosunkowo mniejszym.

Z tego położenia niema wyjścia innego, jeno obalenie ustroju kapitalistycznego, zastąpienie go ustrojem socjalistycznym. Ustrój socjalistyczny, to znaczy porządek społeczeństwa taki, przy którym wszystkie narzędzia pracy, ziemia zarówno jak fabryki, maszyny, narzędzia, domy mieszkalne, będą należały nie do osób pojedynczych, ale do całego społeczeństwa. Wówczas wszyscy ludzie będą pracowali i dzielili się plonem tej pracy, nikt nikogo wyzyskiwać nie będzie mógł, każdy da społeczeństwu swoją siłę roboczą, będzie pracował według sił i zdolności, a wzamian otrzyma w sprawiedliwym podziale tyle

produktów potrzebnych do życia, ile tylko społeczeństwo dać może. Naukowo dowiedziono oddawna, że przy takim ustroju, ilość bogactw wzrośnie ogromnie, ponieważ nie będzie się trwoniło pracy ludzkiej nadaremno, jak się to dzieje dziś, ponieważ będzie można w każdej chwili zgromadzić nieprzebrane siły ludzkie tam, gdzie one są najwydajniejsze.

Nędzy i wyzyskowi kres położony zostanie dopiero w ustroju socjalistycznym. Dlatego celem ostatecznym klasy robotniczej, która w ustroju kapitalistycznym skazaną jest na nędzę i wyzysk, jest i być musi socjalizm.

Lecz dopóki klasa kapitalistyczna ma za sobą potęgę, nie zrzeknie się ona swego uprzywilejowanego stanowiska bez walki. Socjalizmu nikt nam w darze ofiarować nie może, musimy go wywalczyć. Tylko robotnicy, tylko klasa robotnicza wywalczyć go może i walka toczy się już od dawna, toczy się co dnia. Walka ta jest podwójną — ekonomiczną i polityczną.

Przyjrzyjmy się każdej zosobna.

2. Walka ekonomiczna.

Robotnik-proletarjusz otrzymuje płacę roboczą od kapitalisty, gdyż nie ma innego sposobu utrzymania, jeno sprzedawanie swojej siły roboczej W interesie robotnika leży, aby ta płaca była jak najwyższą, w interesie kapitalisty, aby była jak najniższą. Stąd walka ustawiczna o płacę roboczą

Jednocześnie toczy się też walka o czas trwania pracy, o długość dnia roboczego. Im dłużej pracuje robotnik za oznaczoną płacę, tym więcej wytwarza on towarów, tym większym jest zysk kapitalisty. Gdyby fabrykanci i właściciele ziemscy mogli, kazaliby zapewne pracować robotnikom co dnia 24 godzin bez przerwy! Historja dostarcza przykładów bez liku, że tam, gdzie robotnicy nie stawiali żadnego oporu, zmuszano ich do pracy przez godzin 16 i 18, a jedynie tyle pozostawiano czasu na sen, aby ludzie wytrzymać mogli tę pracę, o odpoczynku poza godzinami snu nie było mowy. Trzeba było dopiero dziesiątków lat, aby robotnicy fabryczni przekonali się, że dla nich skrócenie dnia roboczego ma znaczenie olbrzymie, większe niżeli podwyższenie płacy roboczej. Przekonali się, mianowicie, robotnicy, że dopiero wtedy, kiedy robotnik poza pracą i poza czasem niezbędnym na sen, może wypocząć, może poczytać, może porozumiewać się z towarzyszami, dopiero wtedy przestaje być bezmyślnym, gnuśnym niewolnikiem, dopiero wtedy nabiera energji do oporu przeciw wyzyskowi. Dziś hasło ośmiogodzinnego dnia roboczego stało się powszechnym śród robotników.

Zarówno w walce o podwyższenie płacy roboczej, jak w walce o skrócenie dnia roboczego, odnieśli robotnicy prawie we wszystkich krajach pokaźne bądź co bądź zwycięstwa, lecz tych zdobyczy muszą bronić z całą energją, gdyż kapitaliści,

gdzie tylko mogą, starają się znów obniżyć płacę, przedłużać dzień roboczy.

Walka ekonomiczna toczy się również o kasy chorych, o ubezpieczenie robotników na wypadek kalectwa lub na starość. Jasnym bowiem jest, że skoro robotnik, pracując u przedsiębiorcy, traci zdrowie lub możność zarobkowania, ten przedsiębiorca powinien go odszkodować. Dalej chodzi o warunki, w jakich odbywa się praca. Robotnicy muszą domagać i domagają się, aby wszelkie niebezpieczeństwo, zagrażające zdrowiu i życiu, zostało usunięte, o ile tylko to jest możliwe. Nareszcie walka ekonomiczna dotyczy również ochrony przed wyzyskiem dzieci i kobiet.

3. Walka polityczna.

Lecz ta walka ekonomiczna jest prawie zawsze nieodłącznie związana z walką polityczną. Chodzi bowiem o to, że ustępstwa, jakie z wielkim trudem zdobywa klasa robotnicza, stają się dopiero wówczas trwałe, gdy wyzysk nadmierny zostaje wzbroniony przez prawo. Prawa zaś ustanawiają ostatecznie władze ustawodawcze w państwie. Już samo prowadzenie walki ekonomicznej zależy przytym od praw, istniejących w państwie. Musimy więc zastanowić się pokrótce nad istotą państwa, jego rolą w walce klasowej i nad formami walki politycznej.

Państwo zawsze było i jest na usługach klasy panującej. Dawniej klasą panującą była szlachta,

i państwo było li tylko przedstawicielem tej klasy. W interesach szlachty sprawowano rządy zarówno w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jak w absolutystycznie rządzonych Prusiech lub Rosji — lud roboczy miejski i wiejski był gnębiony zarówno tu i tam. Zdarzały się zatargi pomiędzy władzą królewską i szlachtą o wpływ, o panowanie, lecz te zabiegi nie zmieniły istoty rzeczy. Z nastaniem kapitalizmu klasa mieszczańska, burżuazja, klasa przedstawicieli kapitału zdobyła władzę, zdobyła ją — na to kładziemy nacisk — w krwawych walkach rewolucyjnych przeciw królom i szlachcie.

Rewolucja w wieku 17-tym w Anglji, rewolucja francuska na schyłku 18-go wieku, rewolucja 1848 r. w Niemczech, to były rewolucje, w których burżuazja ugruntowała swoje panowanie. Dziś ta burżuazja wyrzeka się rewolucji i wypiera się swojej przeszłości, bo dziś rewolucja skierowuje się przeciw niej! Te rewolucje krwawe zakończyły się zwycięstwem burżuazji, ponieważ lud roboczy stał po jej stronie. Ten lud roboczy w porywach szlachetnych przelewał krew swoją za wolność, za „prawa wszechludzkie“, walczył z królami i szlachtą w nadziei, że zdobędzie los lepszy dla siebie. Oszukano go! Burżuazja, zdobywszy dla siebie prawa, nałożyła na lud nowe kajdany, nowe wtłoczyła mu na kark jarzmo.

W większości państw burżuazyjnych, rządy przybrały formę konstytucyjną. To znaczy, że rząd w tych państwach przestał być samowładny, władza

monarchy jest ograniczoną przez konstytucję. Konstytucja taka polega na tym, że ludność wybiera przedstawicieli swoich do parlamentu; ci przedstawiciele stanowią prawa i decydują, jakie i kto ma płacić podatki, oraz na co mają być użyte pieniądze pobrane. Ci przedstawiciele ludności decydują o poborach do wojska, o tym, jak długo mają żołnierze służyć; oni stanowią o szkołach, o budowie kolei, urządzeniu poczt i telegrafów; oni również decydują o prawodawstwie fabrycznym, o prawach, przysługujących robotnikom, n. p. o prawie strejkowania, o prawie zebrań. Słowem, rząd musi stosować się do uchwał przedstawicieli ludności, wszystkie stosunki prawne pomiędzy obywatelami danego kraju zostają regulowane przy udziale tych przedstawicieli.

Lud roboczy tedy w tych krajach kostytucyjnych, biorąc udział w wyborach, ma możność wybierać swoich przedstawicieli, którzy bronią jego interesów, starają się przeprzeć takie prawa, które są korzystne dla ludu. Lecz w większości państw, prawo wyborcze jest ograniczone; n. p. wolno głosować tylko tym, którzy są tak bogaci, że płacą wysoki podatek, albo znów robotnicy głosują w osobnych „kurjach", wybierają tylko kilku przedstawicieli, zaś burżuazja i szlachta, pomimo że są w mniejszej liczbie wybierają ich więcej — w ten sposób przedstawiciele robotników pozostają w mniejszości, nie mogą przeprzeć praw na korzyść robotników.

Lecz nawet tam, gdzie prawo wyborcze jest równe dla wszystkich, przedstawiciele robotników pozostają w mniejszości. Po pierwsze bowiem, potęga ekonomiczna burżuazji sprawia, że robotnicy obawiają się wybierać takich przedstawicieli, którzyby bronili ich interesów; robotnik, który wybiera posła robotniczego, musi się obawiać, że fabrykant pozbawi go zarobku; po drugie, zarówno policja jak inne władze państwowe starają się wszelkiemi środkami, aby wybierano posłów przychylnych rządowi. Trzecią i bodaj najważniejszą przyczyną, dla której lud roboczy nie może wyzyskać dla siebie praw konstytucyjnych, jest ciemnota tego ludu roboczego, jego łatwowierność, brak zrozumienia własnych interesów. Burżuazja dąży do tego, aby lud utrzymać w ciemnocie; dopomagają jej w tym klechy wszystkich wyznań, którzy tumanią lud, dopomagają szalbierze wszelkiego gatunku, przedewszystkim gazeciarze, płatni za te usługi. Dlatego nawet w Niemczech lub Francji, gdzie rzeczywiście prawo głosowania jest powszechne, równe i tajne, robotnicy jeszcze dziś wybierają często posłów burżuazyjnych,którzy obełgiwają ich, wabią do siebie w imię patrjotyzmu lub w imię religji, a potym pilnują tylko interesu własnego i interesu klasy kapitalistycznej. To też w Niemczech n. p. w pierwszych latach konstytucji wybierano zaledwie kilku posłów robotniczych socjalistycznych; dopiero niezmordowana agitacja socjaldemokratów sprawiła, że liczba przedstawicieli robotników

poczęła wzrastać. Dziś, po latach 35 istnienia parlamentu niemieckiego, liczba posłów socjalistycznych wzrosła do 78 (wszystkich posłów zasiada w parlamencie niemieckim 397).

Robotnicy zatym mają w tych państwach parlamentarnych prawo głosu, wybierają swoich posłów. Ci posłowie krytykują rząd, krytykują postępowanie władz, wytykają publicznie wszelkie łajdactwa, popełnione na robotnikach; mogą też ci posłowie niekiedy zapobiec wydaniu jakiego prawa, szkodliwego dla klasy robotniczej, mogą niekiedy przeprzeć jakieś prawo, zapewniające pewne korzyści robotnikom, lecz ten udział klasy robotniczej w parlamentarnych obradach nie zmienia bynajmniej istoty rzeczy. Te państwa pomimo to są burżuazyjnemi, rządy w nich sprawiają się w interesach panującej klasy—burżuazji. W interesach tej klasy utrzymywane są olbrzymie armje zarówno dla celów zaborczych, jak dla utrzymania w karbach mas ludowych; w interesach tej klasy stanowione są podatki tak, aby główny ciężar zwalał się na robotników; w interesach tej klasy utrzymuje się kościoły; w interesach tej klasy wszelkie władze wykonawcze (policja i inne) starają się utrudnić robotnikom korzystanie z praw, przysługujących im formalnie, jak n. p. z prawa strejku, z prawa zebrań i t. p.; w interesach tej klasy również szkolnictwo jest systematycznie utrzymywane na niskim poziomie, szkoły służą do tego, by wpajać w dzieci ludu uległość, przesądy patrjotyczne i religijne, wiedzy zaś



dostarczają tylko tyle, by przyszły robotnik był zdolnym do pracy, lecz nie tyle, by nauczyć go myśleć samodzielnie. Słowem, na każdym polu widzimy sprawowanie rządów w interesach klasy panującej.

Jeżeli klasa robotnicza posiada w państwie burżuazyjnym pewne prawa, to prawa te musiała zdobyć w ustawicznej walce. Krwawe rewolucje ubiegłych wieków zapewniły — jak powiedzieliśmy — panowanie burżuazji, lecz robotnikom, którzy faktycznie staczali walki z absolutyzmem, ta burżuazja musiała poczynić pewne ustępstwa. Później robotnicy, korzystając z tych praw, starali się krok za krokiem zdobywać dalsze ustępstwa. Pomimo wszystkich przeszkód, rozszerza się w klasie robotniczej poczucie interesów klasowych, idea socjalistyczna przenika coraz głębiej w masy. Jednocześnie ta klasa robotnicza wzrasta liczebnie, gdyż wielki przemysł wchłania setki tysięcy, miliony ludzi, którzy dawniej byli drobnomieszczańskimi rzemieślnikami lub włościanami.

Pierwsze początki ruchu robotniczego były trudne nad wyraz, ofiar tu padło bez liku. Lecz bezustanny wyzysk, bezustanny ucisk kapitalistyczny sprawiają, że robotnicy coraz liczniej poczynają rozumieć swoje położenie, poczynają rozumieć, że interesy ich, a interesy kapitalistów, nie dadzą się pogodzić nigdy, wzrasta świadomość krzywdy, wzrasta poczucie własnej godności, wzrasta świadomość klasowa. Każdy



uświadomiony robotnik staje się wrogiem zaklętym ustroju kapitalistycznego, poczyna szerzyć tę świadomość wśród swoich towarzyszy pracy, a rozwój wielkiego przemysłu, zgromadzanie tysięcy i dziesiątków tysięcy w jednym mieście fabrycznym, w jednym zakładzie fabrycznym, ułatwia tę pracę uświadomienia. Powstają tedy liczne organizacje robotnicze, powstają partje robotnicze, partje socjaldemokratyczne, które prowadzą bezustanną walkę z burżuazją i rządem burżuazyjnym. Walka ta prowadzi się w państwach parlamentarnych, przedewszystkim na drodze „legalnej“, to znaczy: partje socjaldemokratyczne starają się wyzyskać prawo istniejące ku temu, żeby przekonywać bierne dotąd masy ludowe o szkodliwości, o niesprawiedliwości, o nierozumności istniejących urządzeń, o konieczności zamiany ich na inne. A g i t a c j a i o r g a n i z a c j a, u ś w i a d o m i e n i e i o r g a n i z o w a n i e m a s — o t o z a d a n i e. Zarazem organizacje polityczne i ekonomiczne starają się wszelkiemi środkami uzyskiwać ustępstwa na rzecz robotników — ustępstwa ekonomiczne zarówno jak polityczne, z jednej strony dobijają się zwiększenia płacy roboczej, skrócenia dnia roboczego, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa robotników, z drugiej — starają się rozszerzyć prawa robotnicze, utrwalić na drodze prawodawczej zdobycze ekonomiczne.

Czy i nadal w tych państwach konstytucyjnych walka będzie się toczyła w taki tylko sposób, czy też prędzej czy później dojdzie do starcia krwa-

wego pomiędzy klasą robotniczą, a klasą burżuazyjną, pomiędzy robotnikami, dążącemi do socjalizmu, a armją, będącą na usługach kapitalistycznego rządu? Na to pytanie nikt z pewnością odpowiedzieć nie może. — Widzimy wprawdzie, że pod przymusem moralnym partji socjal-demokratycznej burżuazja czyni prawie we wszystkich krajach konstytucyjnych pewne ustępstwa klasie robotniczej, lecz widzimy również, że w wielu państwach rząd i burżuazja czynią ustawiczne zamachy na prawa ludu, usiłują wydrzeć robotnikom te prawa, które ci już zdobyli. W Anglji i Niemczech n. p. bezustannie ponawiają się próby ograniczenia prawa do strejku, we Francji i Włoszech przeszło prawo, uniemożliwiające strejki na kolejach żelaznych, w Niemczech ciągle ponawiają się zamachy na prawo wyborcze (w Saksonji już zniesiono powszechne głosowanie przy wyborach do sejmu). Owe ustępstwa czyni burżuazja w nadziei, że w ten sposób, zadawalniając częściowo żądania robotników, osłabi ich nienawiść ku istniejącemu porządkowi, odwiedzie robotników od ideałów socjalistycznych; owe zaś reakcyjne zamachy na prawo wyborcze są wynikiem strachu przed szybkim postępem ruchu robotniczego. Nie ulega atoli żadnej wątpliwości, że burżuazja bez walki nie ustąpi ze swego stanowiska, że dopóki ma ona za sobą siłę, będzie broniła swoich interesów do upadłego.

Owe zamachy na prawa robotników, na prawa ludu, dziś są jeszcze możliwe w krajach konsty-

tucyjnych dla tego, że świadomość własnego interesu wśród klasy robotniczej jest zbyt słabą, że miljony ludu roboczego znoszą obojętnie ucisk polityczny, że ciemnota mas ludowych jest zbyt wielką. Ten brak uświadomienia, ta ciemnota mas stanowią dzisiaj jeszcze siłę rządów i klasy kapitalistycznej. Lecz agitacja niezmordowana socjaldemokratów czyni swoje: świadomość klasowa, oświata polityczna wśród mas wzrasta. Zatym z pewnością nadejdzie czas, kiedy socjaldemokraci będą w ogromnej większości, kiedy ogromna większość ludności będzie się domagać obalenia kapitalizmu i utworzenia ustroju socjalistycznego. Wtedy dla rządów i burżuazji pozostaje już jedna tylko obrona: armja.

Zatym kwestja, czy przewrót taki odbędzie się po stoczeniu walki krwawej, czy bez takiej walki, sprowadza się do tego, czy rządy i burżuazja mogą oprzeć się na sile zbrojnej — na armji.

Lecz ta armja, ci żołnierze, to w ogromnej większości tacy sami proletarjusze, to synowie ludu, wzięci wprost od pługa i młota. Więc — proletarjusze pod bronią, proletarjusze w mundurze, stają się jedyną podporą panującej klasy przeciw proletarjuszom pracującym?! — Niestety, ta rachuba dotąd nie zawodzi klasy panującej. Nawet w republikańskiej Francji, nawet w Szwajcarji demokratycznej jeszcze w ostatnich latach zdarzało się, że żołnierze strzelali do swych braci-robotników, gdy ci strejkowali. Lecz trzebaby chyba zwątpić o tym, że człowiek jest stworzeniem obdarzonym rozumem, aby

uwierzyć, że stan taki trwać będzie wiecznie. Przeciwnie, musimy i możemy być przekonani, że w miarę tego, jak poczucie świadomości klasowej szerzyć się będzie, w każdej rodzinie robotniczej dzieci dorastające już będą rozumiały, na czym polega rzeczywisty interes robotnika. Wówczas młodzieniec, którego wtłaczają do armji, żadnemi już sposobami nie da się przekonać, że obowiązkiem jego jest strzelać nawet do ojca lub brata — na rozkaz władzy. Musimy i możemy być przekonani, że żadna „karność wojskowa“ nie zdoła złamać wolnego ducha. I fakty świadczą też o tym, że ta zmiana powoli się odbywa. Już dziś wiedzą dowódcy armji, że na pułkach, w których rekruci pochodzą z wielkich miast lub okręgów przemysłowych, nie mogą polegać, gdy chodzi o stłumienie „buntów“ robotniczych. Liczą oni już tylko na żołnierzy, którzy pochodzą ze wsi i dla tego nie są „przesiąknięci jadem socjalizmu“. Jednakże tych rekrutów wiejskich jest coraz mniej, coraz więcej przeważają rekruci z klasy robotniczej przemysłowej, a oprócz tego i po wsiach również poczyna się szerzyć świadomość robotnicza (toż w latach ostatnich coraz częściej zdarzają się strejki rolne, n. p. na Węgrzech, w Galicji, we Włoszech). Chwieje się zatym ta ostatnia podpora ucisku i wyzysku i gdyby dziś wypadło stoczyć walkę z ludem w tych państwach, gdzie ruch robotniczy szerokie zatoczył koła, to napewno część armji stanęłaby po stronie ludu.

I tak więc: klasa robotnicza wzrasta liczebnie i wzrasta w siłę dzięki szerzącej się świadomości klasowej i organizacji. Za pomocą walki politycznej, prowadzonej przez agitację i organizację, przez wybory do ciał prawodawczych, klasa robotnicza stara się coraz powiększać swą siłę. Prowadząc w krajach Europy Zachodniej taką walkę na drodze legalnej, klasa robotnicza musi być jednakże przygotowaną na to, że wypadnie jej prawdopodobnie stoczyć prędzej czy później walkę rewolucyjną, walkę krwawą z rządami i klasą panującą. W tej walce zwycięstwo jej ostateczne jest zapewnione w chwili, kiedy żołnierze, synowie ludu roboczego, będą również uświadomieni.

Tak czy inaczej: uświadamianie i organizowanie — to zarazem cel, jak i środek walki politycznej.

4. Walka o wyzwolenie klasy robotniczej w państwie rosyjskim.

Teraz rzućmy okiem na warunki, w jakich znajduje się klasa robotnicza w Rosji, na zadania jakie ona ma przed sobą, na sposoby walki, jakiemi może się posługiwać dla swego wyzwolenia.

Państwo rosyjskie jeszcze przed laty czterdziestu kilku było oparte na stosunkach pańszczyźnianych, w ostatnich dziesięcioleciach przemieniło się w państwo kapitalistyczne, lecz zachowało formę rządu absolutnego, formę rządu, która w Europie Zachodniej dawno już należy do przeszłości. Kapitalizm

rozwinął się w Rosji, powstały olbrzymie fabryki, pobudowano koleje, liczba robotników przemysłowych wzrasta nader szybko. Ta przemiana odbywała się i odbywa z poparciem rządu; nie stawia on i nie może stawiać przeszkód temu rozwojowi, ponieważ — potrzebuje pieniędzy. Włościanin rosyjski, który dawniej dostarczał środków temu rządowi, został wyniszczony doszczętnie; czynownicy, poborcy podatkowi, wydarli mu, co tylko wydrzeć mogli, gospodarstwo jego niszczeje, on sam mrze z głodu, nic już z niego wycisnąć nie można. Tymczasem rząd carski z roku na rok więcej potrzebuje pieniędzy; rząd ten z konieczności chce utrzymać się na stanowisku „wielkopaństwowej potęgi“, musi utrzymywać olbrzymią armję i marynarkę, a na to trzeba milajrdów. Dostarczyć tych miljardów może tylko lud roboczy. A skoro ten lud roboczy, dawne włościaństwo, został pozbawiony środków do życia, pozostaje jedno: zamienić włościanina w proletarjusza, w robotnika fabrycznego; wtedy on będzie stwarzał bogactwa dla kapitalistów, ale zarazem będzie można z niego ciągnąć podatki, zarówno bezpośrednio, zdzierając od niego z jego lichej płacy podatki za wódkę, za tytoń, za paszporty, jak pośrednio — nakładając podatki na przemysł. Takie były pobudki rządu carskiego, gdy przyczyniał się ze swej strony do rozwoju kapitalizmu.

Rząd więc popierał kapitalistów, starał się krzewić przemysł, dawał fabrykantom hojne datki, płacił

niebywale wysokie ceny za obstalunki rządowe (działa, wagony kolejowe, szyny dla kolei i t. p.), czynił słowem wszystko, by w państwie rosyjskim powstawało jak najwięcej fabryk. Jednocześnie na korzyść tego kapitalizmu prowadzono politykę zaborczą; aby fabrykanci z czasem mieli dostateczne rynki zewnętrzne, podbito Kaukaz, Turkestan, Bucharę, zagarnięto Mandżurję, przygotowano się do opanowania Korei, Persji, Chin.

Lecz popierając kapitalizm, rząd carski nie myślał zrzekać się absolutnego panowania. Dano kapitalistom możność zbogacania się łatwego, popierano ich, lecz odmawiano praw politycznych; władza ma zostać w rękach cara i czynowników.

Oczywiście nie może to iść w smak burżuazji; te rządy czynownicze srodze dają się jej we znaki. W krajach konstytucyjnych prawa są stanowione z udziałem przedstawicieli burżuazji, dlatego te prawa są zastosowane do potrzeb kapitalizmu, w Rosji zaś ukazy wymyślają i wykonywują czynownicy, którzy o tych potrzebach słabe mają pojęcie; to też nawet wtedy, kiedy rząd chce popierać kapitalizm, wskutek głupoty czynowniczej rzecz wypada na opak. Ta kasta czynownicza kradnie niemiłosiernie i fabrykanci lub kupcy, muszą się jej opłacać na każdym kroku; od ministra do stójkusa, każdy wyciąga łapę. Lecz i w sprawach ogólno-politycznych, przy zarządzie czynowniczym nie może być ładu. Czy weźmiemy koleje, poczty, telegrafy, banki, sądy, urzędy hipoteczne, izby han-

dlowe, czy urządzenia miejskie jak: rzeźnie, tramwaje, gazownie – wszystko jest w Rosji prowadzone źle, wszędzie biurokratyzm, wszędzie nieład, wszędzie zacofanie w porównaniu z Europą. W takich warunkach przemysł i handel rozwijać się nie mogą normalnie. To też burżuazja w Rosji bynajmniej zadowolona z takiego stanu rzeczy nie jest. Prócz tego: samowładztwo i czynownictwo wymagają zawsze uprzywilejowania przynajmniej formalnego szlachty; w Rosji zachowały się jeszcze liczne przywileje szlachty, które, jakkolwiek materjalnego znaczenia nia mają, przecież drażnią burżuazję.

Lecz wszystkie te złe strony absolutyzmu, burżuazja w Rosji znosiła do czasu dla jednej bardzo poważnej przyczyny: rząd samowładny przy pomocy swej policji, swych kozaków, swej armji, trzyma za gardziel olbrzyma — proletarjat. Ten rząd absolutny wzbrania robotnikom wszelkich praw, pakuje do więzienia, wysyła na Sybir robotników za najmniejszy opór, stawiany kapitalistom. Na tym więc polu interesy kapitalizmu i caratu zostały pogodzone. Burżuazja w Rosji doskonale wie, jak groźną stała się w Europie Zachodniej kwestja robotnicza, zdaje ona sobie jasno sprawę z tego, jaką niebezpieczną potęgą są organizacje robotnicze. Tam przedsiębiorca-wyzyskiwacz musi się liczyć z robotnikami, którzy w każdej chwili mogą zastrejkować, którzy za pomocą swej prasy wywlekają na jaw każde jego łajdactwo; w Rosji przedsiębiorca strejku się nie obawia: „przyjdą kozacy i knutem rozumu

nauczą". Łapówki, ściągane przez czynowników, są przykre, ale — nic to, odbija je przedsiębiorca na robotniku! Urządzenia są gałgańskie, są drwinami z kultury, ale — za to robotnik taki tani! Byle gubernator traktuje możnego kapitalistę jak hetkę-pętelkę — nic to; za to ten kapitalista może drzeć tyle ze swoich robotników! Burżuazja w Rosji zrzekała się praw politycznych, zrzekała się godności ludzkiej, płaszczyła się służalczo przed rządem, ponieważ ucisk, w jakim ten rząd trzymał klasę robotniczą, zapewniał jej wielki zysk!

Panowie fabrykanci i giełdziarze mają atoli inne jeszcze powody do zgody z rządem. Rząd carski, jak powiedzieliśmy, popierał gorliwie przemysł w nadziei, że kiedyś będzie zagarniał część zysków, jakie wytwarza proletarjat fabryczny. Na razie zaś pokrywał wydatki państwowe pożyczkami, gdyż te sumy, jakich dostarczają podatki, wyduszone z włościan, nie wystarczają. I oto powstał niebywały bodaj jeszcze w dziejach świata szwindel finansowo-przemysłowy, w którym głównym uczestnikiem jest rząd. Chodzi o to: rząd zaciągnął miljardowe pożyczki, zarówno na cele wojenne jak na budowę dróg żelaznych; kapitaliści zagraniczni dostarczali tych pożyczek, lecz zarazem lokowali swoje kapitały w przemyśle rosyjskim, rząd zaś zobowiązywał się dawać wielkie zamówienia na żelazo, na szyny, na wagony i lokomotywy, na pancerniki, działa i t. d. fabrykom, należącym do towarzystw akcyjnych, w których udział biorą owi kapitaliści. Zmu-

szony popierać kapitalistów zagranicznych, rząd nie mógł oczywiście być głuchym na żądanie kapitalistów „rdzennie krajowych“, t. j. swoich rosyjskich wyzyskiwaczy; musiał dawać im również zamówienia, zapomogi, popierać ich interesy, nakładając wysokie cła ochronne na towary zagraniczne. W ten sposób, w imię zasady „ręka rękę myje“ łączyły się interesy kapitalizmu i samodzierżawja w Rosji; koszta zaś płacił lud, gdyż z podatków, jakie płacił, pokrywają się zarówno procenty od pożyczek państwowych, jak i owe zapomogi, dawane kapitalistom, w dodatku zaś wygórowane cła zapewniają kapitalistom wielkie zyski, lecz przyczyniają się do podrażania towarów.

Wojna spowodowała atoli pewien zwrot w stosunku burżuazji przemysłowo-giełdowej do rządu: wojna bowiem okazała, do jakiego stopnia zgangrenowania doszło czynownictwo, jak również wykazała niemoc tego pozornie potężnego rządu, okazała w dodatku, że finanse państwa są w stanie rozpaczliwym, że ten rząd samodzierżawny — to bankrut. Burżuazja tedy czuje się oszukaną przez ten rząd i radaby wziąć kierownictwo państwa w swoje ręce. Przerażają ją wprawdzie strejki masowe i demonstracje robotnicze, lecz rokuje ona sobie nadzieje z tego ruchu o tyle, że przy konstytucyjnym ustroju dla niej samej wypadną wielkie korzyści. To też przemysłowcy w Rosji wypowiedzieli się wcale niedwuznacznie za konstytucją, lecz oczywiście ideałem ich jest taka konstytucja,

przy której prawa ludu byłyby minimalne, zaś prawa burżuazji jaknajwiększe. Nie pobudki idealne, nie żądania wolności przyczyną tego nastroju burżuazji finansowo-przemysłowej, lecz prosta rachuba, szacherka polityczna. Widząc, że panowanie samowładztwa skończone, że proletarjat podnosi hardo głowę, radaby ta burżuazja usmażyć przy tym pożarze rewolucyjnym pieczeń swoich interesików.

Podobne pobudki kierują też klasą szlachecko-ziemiańskich przedsiębiorców, dziedziców wiejskich. Ci panowie po upadku pańszczyzny utracili stanowisko naczelne, jakie zajmowali w państwie. Pogodzili się oni z nowym porządkiem, bo rząd dbał bardzo gorliwie o ich interesy materjalne przy uwłaszczeniu. Lecz to gwałtowne zaszczepianie przemysłu nie bardzo im szło w smak i mają oni niejedno na pieńku z rządem, któremu zarzucają, że proteguje przemysł kosztem rolnictwa, wobec czego zmniejsza się dochód, jaki ciągną ze swych majątków. Są również przyczyny nieco idealniejsze: ten rząd czynowniczy od lat dwudziestu dąży do ograniczenia praw samorządu stanowego, tak zwanych „ziemstw". W sposób brutalny maltretował rząd ziemstwa, oddawał je pod nadzór policji, chciał zamienić na instytucje czynownicze. Nic więc dziwnego, że owi „ziemcy" stanęli w opozycji i że ta opozycja wzmogła się, gdy wojna wykazała całą słabość i nieudolność rządu. Oczywiście atoli i ten odłam klasy panującej, oświadczając się „w zasadzie" za konstytucją, starać się będzie w tej przyszłej kon-

stytucji państwa rosyjskiego wytargować jak najwięcej praw dla siebie.

Za konstytucją jest również tak zwana inteligiencja, stanowiąca odłam burżuazji najwięcej niezależny od rządu.

Lekarze, adwokaci, uczeni, literaci, artyści, jakkolwiek są złączeni ścisłemi węzłami z burżuazją, nie są przecież bezpośrednio zainteresowani w wyzyskiwaniu klasy robotniczej, nie mają interesu w tym, aby proletarjat był pozbawiony wszelkich praw. Przeciwnie, do pewnego stopnia są zainteresowani w tym, aby poziom życiowy klasy robotniczej podnosił się. Robotnik, który zarabia tyle, że pozwoli sobie na jakieś wydatki ponad najniezbędniejsze potrzeby życiowe, staje się również klientem lekarza, czytuje książki. Co najważniejsza atoli, ludzie tej warstwy już wskutek swego wykształcenia, wskutek swej wyższej kultury, żywo odczuwają upokorzenie niewoli pod rządem absolutnym; śród nich uczucie ogólno-ludzkie, współczucie z niedolą ludu, wypowiada się niekrępowane względami materjalnemi. To też śród tej inteligiencji w Rosji, istnieje od dawien dawna silny prąd antirządowy. Więcej nawet: śród inteligiencji pokaźna ilość ludzi czuje się solidarną z robotnikami, przejmuje się ideałami socjalistycznemi, przechodzi do obozu klasy robotniczej.

Mówimy tu o ruchu konstytucyjnym śród różnych odłamów burżuazji, o ile ten ruch przejawił się w Rosji. U nas w Królestwie położenie jest

o tyle odmienne, że zarówno nasza burżuazja przemysłowa, jak szlachta pozostały najzupełniej bierne wobec ruchu rewolucyjnego. Nawet inteligiencja polska na żaden samodzielny krok polityczny nie potrafiła się zdobyć. Upodlenie i gnuśność tej warstwy kapitalistycznej w Polsce wypowiedziały się jaskrawo, w bezprzykładnie podłym występowaniu stronnictwa narodowo-demokratycznego wobec ruchu rewolucyjnego. Kiedy w Warszawie, w Łodzi, w Dąbrowie lała się krew robotnicza, ci reprezentanci „narodowej" demoralizacji ośmielili się błotem obrzucać tych, co walczą za prawa ludu! Nad tą hałastrą historja przechodzi do porządku dziennego.

W Europie Zachodniej burżuazja ongi brała udział czynny w ruchu rewolucyjnym, stanęła na jego czele, zdobywając dla siebie prawa; w Rosji burżuazja korzysta z ruchu rewolucyjnego, stara się go wyzyskać, lecz ani na czele nie śmie stanąć, ani nawet poprzeć go energicznie. Nic w tym dziwnego: w czasie rewolucji 1789 r. we Francji, lub r. 1848 w Niemczech walka klasowa pomiędzy proletarjatem a burżuazją nie miała tej ostrej formy, którą przybrała obecnie. Burżuazja na Zachodzie mogła łudzić siebie i łudziła innych, że walczy nie w interesie własnym klasowym, lecz w imię ideałów wszechludzkich, że zdobywając prawa dla siebie, zdobywa tym samym prawa dla ogółu. Burżuazja w Rosji obecnie tych złudzeń nie ma; czuje ona doskonale, że jej interesy a interesy proletarjatu, ludu roboczego, są wspólne tylko o tyle,

o ile chodzi o obalenie caratu samowładnego, lecz że w chwili, kiedy ten cel zostanie osiągnięty, pocznie się walką zacięta pomiędzy burżuazją a proletarjatem. To też ongi w Europie zachodniej burżuazja rewolucyjna szła do walki z całym zapałem, obecnie w Rosji ta burżuazja chowa się za plecy robotnicze, by jutro — oszukać robotników.

Mamy tedy w państwie rosyjskim takie położenie: rząd absolutny dla utrzymania się na stanowisku wielkopaństwowym, musiał z konieczności popierać rozwój kapitalizmu; miarodajnemi dla rządu są interesy materjalne klasy kapitalistycznej, burżuazji; udziału w panowaniu atoli rząd odmawia tej klasie, na co znów ona poniekąd zgadza się dlatego, że rząd absolutny na własną i jej korzyść trzyma w niewoli klasę robotniczą. Ta klasa burżuazyjna nie może się godzić na istniejący porządek, a raczej bezrząd czynowniczy, lecz obawa przed proletarjatem nie pozwala jej energicznie dążyć do konstytucji. Burżuazja w krajach Zachodniej Europy ma za sobą pewne przynajmniej zasługi historyczne: ona kiedyś stoczyła walkę z rządami i szlachtą. Burżuazja w państwie rosyjskim wzrosła w gnuśnym niewolnictwie, spodlała do szczętu, jest politycznym trupem.

Lecz pomimo nieograniczonej potęgi caratu, ku przerażeniu zarówno tego caratu, jak burżuazji, nowopowstała z dawnych niewolników pańszczyźnianych klasa robotnicza okazała się buntowniczą, rewolucyjną! Czywnownicza zgraja ku zdumieniu

swemu widzi, że temu olbrzymowi-proletarjatowi rady dać nie może, że niema środków, aby z robotników przemysłowych uczynić uległych i pokornych niewolników. Gdziekolwiek powstają w Rosji fabryki, kopalnie, huty, tam jeno patrzeć, jak wybucha strejk, jak robotnicy poczynają się upominać o wyższą płacę, o krótszy dzień roboczy, i — o zgrozo! — buntują się przeciw rządowi czynowniczemu, przeciw samemu carowi, żądają praw, żądają wolności! Czynownicy poczynają „wytępiać duch buntowniczy“; car stwarza sobie hordę opryszków, sforę psów gończych, wytresowanych przeciw robotnikom — ów sławny korpus żandarmerji. Z całą brutalnością azjatycką poczyna się „tępienie ducha buntu“; tysiącami, dziesiątkami tysięcy pakują do więzienia, wloką na Sybir robotników, lecz — ruch robotniczy wzmaga się! Od Warszawy aż do morza Kaspijskiego, od Odesy do Archangielska, nic tylko bunty robotnicze, strejki, organizacje tajne, których wytępić nie można! Sierdzi się car, sfora żandarmska poci się, ze skóry wyłazi, nic to: „duch buntu“ wzrasta.

Nic w tym dziwnego: jednaka przyczyna, jednaki skutek. Kapitalizm w państwie cara ma te same cechy, co i w państwach Zachodu; tak samo powiększa on armję proletarjatu, tak samo stwarza nędzę i wyzysk, więc i opór wzbudzić musi. Klasa robotnicza nie może nie walczyć z wyzyskiem, nie może znosić nieludzkiego wyniszczania swych sił. Z taką samą koniecznością, z jaką rzeka

toczy się naprzód ku morzu i zrywa każdą sztuczną przeszkodę, lud robotniczy musi przeciwdziałać wyzyskowi kapitalistycznemu, a skoro rząd chce siłą powstrzymać tę falę ruchu robotniczego, siła proletarjatu zwraca się przeciw niemu.

Ta klasa robotnicza musi być rewolucyjną: ona chce żyć, a z chwilą gdy przestanie walczyć, zduszą ją w ostatniej nędzy. Walczy ona przedewszystkim przeciw kapitalizmowi, bo wyzysk kapitalistyczny jej najdotkliwiej dokucza. Lecz skoro rząd staje w obronie kapitalizmu, walka skierowuje się przeciw niemu. Z roku na rok, niemal z dnia na dzień wzrasta śród milionowej masy robotniczej przeświadczenie, że o lepszym losie nie może być mowy, dopóki trwa niewola polityczna, z dnia na dzień wzrasta świadomość klasowa robotników, z dnia na dzień walka z rządem staje się ostrzejszą; robotnicy zrozumieli, że bez wolności politycznej, bez praw, słowem bez konstytucji, nie może być mowy o trwałym polepszeniu ich losu. A więc — wróg to kapitalista i rząd carski, na pohybel im!

Takie więc są siły czynne w państwie rosyjskim: burżuazja kapitalistyczna ma za sobą całą potęgę ekonomiczną, a carat musi we własnym interesie popierać tę burżuazję; opieka caratu staje się niewygodną dla burżuazji, lecz znikczemniała ona politycznie i z obawy przed proletarjatem niepotrafi ona zdobyć się na samodzielną walkę przeciw niewoli czynowniczej; z drugiej strony klasa robotnicza, która pod groźbą zagłady musi dobijać się

wolności, musi walczyć zarówno z barbarzyńskim caratem, jak z kapitalistyczną burżuazją, musi walczyć o chleb i o wolność.

Więc walka rozstrzyga się ostatecznie pomiędzy caratem, który wziął na się interesy burżuazji, a rewolucyjną klasą robotniczą.

Poza temi dwiema potęgami społecznemi, które stają do walki, istnieje w państwie rosyjskim trzecia klasa społeczna — włościanie. Jest to klasa najliczniejsza, przynajmniej w Rosji właściwej. U nas w Polsce bowiem stosunki tak się ułożyły, że wśród ludności wiejskiej mamy ogromną liczbę robotników bezrolnych, najmitów, proletarjat wiejski, których interes klasowy jest zgoła taki sam, co i robotników miejskich. W Rosji natomiast, jak również w Małorosji, na Kaukazie, w Syberji — właściwi włościanie, którzy bądź posiadają ziemię na własność, bądź na prawach własności gminnej (tak zwanej „obszczyny“) stanowią olbrzymią większość.

Jakie zatym zajmują ci włościanie stanowisko w walce pomiędzy klasą robotniczą a burżuazją i caratem?

Wiadomym jest powszechnie, że włościaństwo, zwłaszcza w Rosji właściwej, jest wynędzniałe nad wyraz; że carat wycisnął je jak cytrynę, że tyfus głodowy jest gościem stałym po wsiach; wiemy, że ci włościanie żyją w nędzy gorzej jeszcze aniżeli proletarjusze miejscy. Pomimo to ruch rewolucyjny wśród włościan nie istnieje prawie.

Przyczyny dopatrzeć nie trudno: nędza śród włościan jest większa jeszcze niż śród robotników miejskich, lecz nędza ta z innych wynika przyczyn, inny ma charakter. W klasie robotniczej z konieczności wytwarza się solidarność. Jeżeli tysiąc robotników pracuje w fabryce lub w kopalni, to wiedzą oni doskonale, że los ich jest zależnym od kapitalisty, że z ich pracy ten kapitalista ciągnie zyski, że wyzyskuje ich pracę, płaci za mało. Natomiast śród tysiąca włościan jednej gminy, każdy gospodaruje na własną rękę, każdy myśli tylko o swoim gospodarstwie, każdy radby przysporzyć sobie roli, pastwiska, lasu, bodaj ze szkodą swego sąsiada, takiego samego jak on nędzarza. Dopiero tam, gdzie włościanie stykają się z dworem, poczyna się ich solidarność. Zatargi z dworem zachodzić mogą o płacę roboczą, o ile włościanie wynajmują się do pracy na gruntach dworskich, a jeszcze częściej chodzi o pastwiska i lasy, których włościanie, kiedy ich uwłaszczono przy znoszeniu pańszczyzny, dostali za mało. Jako najmici włościanie są solidarni, czują wyzysk właścicieli ziemskich, lecz ponieważ głównie jednakże utrzymują się ze swego własnego gospodarstwa, mają zatargi pomiędzy sobą, więc ta solidarność znów zostaje zachwianą. Przytym bardzo często włościanin utyskuje na wyzysk, na małą płacę jaką otrzymuje we dworze, ale sam również trzyma parobka lub dziewkę, których wyzyskuje bodaj jeszcze gorzej. W zatargach z dworem o pastwiska i lasy,

włościanie wiedzą doskonale, że ich pokrzywdzono, że wydarto im rolę, pastwiska i lasy. To też nienawidzą serdecznie właścicieli ziemskich, domagają się „nowego podziału gruntów“. Do niedawna jeszcze włościanie pokładali swoje nadzieje w carze, który niby to miał ich wybawić z pańszczyzny, a gdy zechce, zarządzi ów nowy podział. Lecz młodsze pokolenie orjentuje się już w położeniu, zdaje sobie sprawę z tego, że przy uwłaszczaniu zdarto straszny haracz z włościan na rzecz panów, że „wykupy“, jakie dotąd spłacają, są jedną z przyczyn nędzy. Wiara w „cara-batjuszkę“ została mocno zachwianą.

Została zachwianą tymbardziej, że rząd carski czynił wszystko co mógł, by pozbawić włościan tej wiary. Gnębi on ich podatkami, a nadto zachowuje nowy rodzaj niewoli, w celach ściągania tych podatków (tak zwana w Rosji „krugowaja poruka“). Mianowicie: w tysiącznych wypadkach włościanin radby porzucić rolę z której wyżyć nie może, i udać się do miasta na zarobek; lecz zalega w podatkach, za podatki zaś odpowiadają wszyscy włościanie danej gminy kupą; wskutek tego nie wypuszczają owego biedaka z gminy, nie wydają mu paszportu. Również dotkliwe są prześladowania religijne. Rząd carski gnębi systematycznie „inowierców“, sekciarzy-„raskolników“ itp. Bezeceństwa jakich się dopuszczają tu czynownicy są straszne. To też bunty włościańskie powtarzają się coraz częściej. Te bunty są wynikiem rozpaczy,

wybuchają wskutek jakiejś przyczyny miejscowej, jakiegoś bezprawia, przekraczającego zwykłą miarę, natomiast niema w nich jakiejś ogólnej myśli przewodniej, wspólnej całej klasie, jak to jest śród robotników miejskich.

Dlatego mało jest nadziei, aby to włościaństwo zgnębione z własnego popędu stanęło do walki z caratem.

Ale z drugiej strony nie stanie ono też w obronie cara. Przed kilkunastu laty jeszcze mogła istnieć obawa, że gdy lud roboczy w miastach stanie do walki z rządem, ten rząd może podjudzać włościan przeciw robotnikom. Wtedy bowiem pomiędzy ludem miejskim a ludem wiejskim mało było styczności, to były dwa światy odrębne. Dziś natomiast wskutek wynędznienia właśnie wsi i wskutek wzrostu przemysłu kapitalistycznego, miljony ludu wiejskiego napłynęło do miast, ogromna ilość robotników fabrycznych ze wsi pochodzi, stąd łączność pomiędzy wsią a miastem wzrosła. Koleje żelazne, ten ważny czynnik kapitalizmu, sprawiają również, że ta łączność zostaje stale utrzymaną, gdyż wobec ułatwionego podróżowania, lud wiejski może przybywać czasowo na zarobki do miast, ci którzy przesiadlają się na stałe, mają możność zajrzeć niekiedy do wsi rodzinnej.

Słowem, jeżeli dawniej wielka masa włościan była podporą niewzruszoną caratu, to dziś jesteśmy świadkami zrewolucjonizowania również tej klasy. Włościaństwo w imię swoich własnych klasowych

interesów musi stawać po stronie rewolucji przeciw caratowi. Tylko w państwie konstytucyjnym bowiem mogą włościanie przeprzeć pewne zmiany, bez których nie może być mowy o polepszeniu ich bytu. — Przedewszystkim muszą się dopominać włościanie we własnym interesie zmiany systemu podatkowego, gdyż jedną z najważniejszych przyczyn ich nędzy jest, jak powiedzieliśmy, niepomierny ucisk podatkowy. Pozatym włościanie muszą i będą dobijać się ukrócenia samowoli czynowniczej, rozszerzenia samorządu gminnego i innych demokratycznych reform.

Te żądania włościan zgadzają się zupełnie z żądaniami robotników i obie te klasy społeczne mogą działać tu solidarnie.

Jednakże, jak powiedzieliśmy wyżej, warunki bytu klasy włościańskiej sprawiają, że trudno jej zdobyć się na samodzielne wystąpienie, na samodzielną akcję polityczną. Włościanie mogą poprzeć żądania robotników rewolucyjnych, lecz wystąpią oni do walki dopiero wtedy, kiedy pod ciosami ruchu robotniczego zostanie zachwianą potęga caratu. Dlatego klasa robotnicza w walce z caratem liczyć musi przedewszystkim na własne tylko siły.

5. Jak klasa robotnicza dotąd walczyła przeciw caratowi i co na tym zyskała.

I tak więc od lat już wielka trwa walka pomiędzy rządem carskim z jednej strony, a żywio-

łem rewolucyjnym, klasą robotniczą i inteligiencją socjalistyczną z drugiej strony.

Robotnicy garną się pod sztandar partji rewolucyjnej, socjaldemokratycznej; pomimo prześladowań, pomimo szubienic i kaźni, tworzą związki tajne, organizują się, demonstrują przeciw rządowi.

Inteligiencja burżuazyjna na samodzielny ruch zdobyć się nie mogła. Najtęższe jej głowy, najgorętsze serca przechodziły na stronę klasy robotniczej, zaciągały się pod sztandar socjalistyczny i wielkie tu oddawali usługi. Ogół inteligiencji odczuwał coraz dotkliwiej barbarzyński ucisk, podnosił niekiedy protesty, lecz kiedy wzmagała się reakcja, kiedy który minister nacierał ostrzej na nią, ta inteligiencja milkła i zaciskała bardzo groźnie pięść — w kieszeni.

To też rząd mógł lekceważyć i lekceważył ruch śród inteligiencji, lecz nie mógł na chwilę wątpić o przyszłej potędze ruchu robotniczego i przeciw niemu skierowywał całą zaciekłość.

Jakże odbywała się ta walka?

Pierwszym zadaniem, jakie stawiały sobie partje robotnicze, socjaldemokratyczne, musiało być u ś w i a d o m i e n i e robotników. Trzeba było wykazać robotnikom przedewszystkim, jakie są przyczyny ich nędzy. Wielki wódz robotników niemieckich, Ferdynand Lassalle, kiedyś wołał w rozgoryczeniu: „Was, robotników niemieckich, trzeba dopiero pouczać, że kiełbasa, którą zjadacie, śmierdzi“. Temi słowy chciał on wyrazić, że robotnicy tak

zobojętnieli na nędzę, tak zwykli się z nędzą i uciskiem, że dopiero trzeba ich przekonywać, jak jest źle i że powinno być lepiej. U nas w Polsce i w Rosji nie małych trzeba było wysiłków, aby spełnić tę pracę uświadomienia. Kiedy Lassalle mówił te słowa, robotnicy niemieccy mieli już konstytucję, konstytucję marną bardzo, ale zawsze gwarantującą pewne prawa, n. p. prawo zebrań i prasy; mógł więc Lassalle urządzać zebrania po kilka tysięcy ludzi i wyjaśniać robotnikom ich położenie. U nas zaś takiego „buntownika“, który ma zamiar wyjaśnić robotnikom, że kiełbasa, którą jedzą, śmierdzi, zabierają pocichutko w nocy żandarmi, wsadzają do dorożki, wiozą do cytadeli, a potym wysyłają bez dalszych ceremonji na Sybir; ktoby zaś tak buntownicze słowo wydrukował, tego w dwójnasób zakują w dyby — o ile złapią oczywiście. To też z początku garstka tylko była takich śmiałków. Lecz robotnik z twardego ciosany kamienia, nie łatwo go zastraszyć, kto zaś raz pozna prawdę wielką i świętą, ten już jej nie odstąpi! Owa garstka rewolucjonistów wzrosła szybko, pomimo wszelkich prześladowań. Nie pomogła katorga, nie pomogły żadne groźby i kary. Tysiącami przywożono pokryjomo z zagranicy książki, broszury i pisma, lub — ku wielkiemu przerażeniu żandarmów — drukowano je tajnie w kraju, a w książkach tych i pismach głoszono ewangielję socjalizmu, wyjaśniano, dlaczego lud roboczy cierpi nędzę i jak temu zaradzić; po-

mimo zakazów srogich urządzano zebrania tajne, gdzie schodzili się robotnicy, łaknący wiedzy i starali się kształcić się, radzić o potrzebach klasy roboczej. Ciężkie ofiary trzeba było ponieść, setki, tysiące dzielnych towarzyszy przypłacili tę pracę uświadamiania osobistym szczęściem, przemęczono ich latami całemi w więzieniach, wysyłano na Sybir, wielu ich życiem przypłaciło swoją szlachetność. Lecz praca ta wydała owoc pożądany, ofiary nie poszły na marne! Dziś już nie na setki, nie na tysiące, ale na setki tysięcy liczyć możemy tych robotników, którzy dzięki tej pracy uświadamiającej ocknęli się ze swej obojętności, poczęli zastanawiać się nad swoją dolą, zrozumieli, że nędzy zaradzić można i trzeba. Jest to już ogromny krok naprzód, bo gdzie jest zrozumienie położenia i wola silna, tam znajdą się środki na zmianę tego położenia.

Jak powiedzieliśmy, to uświadamianie odbywa się wbrew caratowi, przeciwnie używa on wszystkich środków, by zapobiedz temu. Jeżeli więc pomimo to praca rewolucyjna osiąga cel, to słusznie możemy szczycić się tym zwycięstwem, odniesionym nad rządem.

Lecz na tej agitacji i propagandzie, na tym uświadamianiu nie ograniczają się bynajmniej partje rewolucyjne. Wnet przystąpiły one do czynów. Jednym z najważniejszych żądań musi być, aby o ile tylko można zdobywać lepsze warunki bytu dla robotników. Jak mówiliśmy wyżej, robotnicy

na Zachodzie prowadzą w tym celu systematyczną walkę ekonomiczną z burżuazją. Rząd carski nie chce pozwolić robotnikom na prawo strejku, prawo walki ekonomicznej, za każdy strejk znów grozi więzieniem, wygnaniem. Lecz robotnicy polscy, zarówno jak rosyjscy, zrozumiawszy, dzięki propagandzie socjalistycznej, że za pomocą strejków jedynie mogą wymóc powiększenie płacy, skrócenie dnia roboczego, lub też zapobiec pogorszeniu warunków bytu, nie ulękli się gróźb. Zakazy carskie istnieją, „prawo“ (o ile w bezprawnym państwie słusznym jest mówić o prawie) rosyjskie zabrania strejków, a pomimo to od lat dwudziestu nie ma roku, aby u nas w kraju to tu, to tam nie wybuchł strejk. Burżuazja wścieka się o to, rząd sroży się i chwyta barbarzyńskich środków, do strejkujących robotników, gdy zbiorą się tłumnie, strzelają, wysyłają przeciw nim hordy kozackie, przewódców strejków do niedawna jeszcze katowano, więziono, wysyłano na Sybir — a strejki pomimo to trwały!

Wiele tych strejków zakończyło się pomyślnie dla robotników. Nie pomogły ani groźby, ani gwałty, gdyż robotników można napastować na ulicach, można aresztować kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu wreszcie, lecz nie można zmusić ich do pracy gwałtem. To też tam, gdzie robotnicy wytrwali solidarnie choć kilka dni, fabrykanci w wielu wypadkach musieli ustąpić, musieli przyznać wyższą płacę lub skrócenie dnia roboczego. Zdarza się jednakże często, zbyt często niestety, że robotnicy

muszą zaprzestać strejku, muszą powrócić do jarzma, nie zyskawszy nic, ponieważ głód ich zmusza do ustąpienia. Wskutek bowiem zakazu strejkowania, wskutek braku prawa na tworzenie stowarzyszeń, robotnicy nie mogą tworzyć kas strejkowych, nie mogą zbierać składek, z którychby można czerpać w razie strejku. Zdarzało się również, że fabrykant gotówby nawet ustąpić, lecz jakiś, gorliwy i zapamiętały gubernator zabrania ustępstw. Lecz nawet wtedy, gdy na razie robotnicy ustąpić muszą, nie zyskawszy czego żądali, strejk nie idzie na marne. W czasie strejku bowiem wzrasta uczucie braterstwa, wzrasta świadomość robotnicza, nabywa się doświadczenia, jak najlepiej urządzić strejk. To też bardzo często fabrykant na razie nie ustępuje, lecz po niejakim czasie podwyższa płace; nie czyni on tego bezwątpienia z dobrego serca, ale dlatego zazwyczaj, że wie doskonale, jakim jest nastrój robotników, oczekuje lada chwila nowego strejku, więc stara się zapobiec.

W każdym razie jest rzeczą najzupełniej pewną, że gdyby nie liczne strejki u nas w Warszawie, w Łodzi, w Żyrardowie, w Zawierciu, w Dąbrowie, w Radomiu, w Białymstoku i t. d., to na pewno naogół płaca robocza byłaby jeszcze znacznie niższą w wielu fachach, niż jest. Każdy, kto zna położenie robotników i może porównać płacę dziś i przed laty dwudziestu, wie, że położenie cokolwiek zmieniło się na lepsze dla większości robotników. To

przypisać należy strejkom. Więc nie ulega kwestji, że robotnicy przez strejki, t. j. przez walkę ekonomiczną odnieśli cały szereg zwycięstw.

Lecz strejki miały inny jeszcze skutek, przyniosły korzyść pośrednią. Zmusiły one mianowicie rząd do pewnych, formalnych przynajmniej ograniczeń wyzysku. Pod wpływem bowiem ruchu strejkowego, rząd carski wydawał przepisy dotyczące ochrony robotników. Najważniejszym z tych przepisów było ograniczenie dnia roboczego do 11½ godzin. Wiemy doskonale, że większość tych przepisów pozostaje na papierze, że inspektorowie fabryczni, którzy mają pilnować przestrzegania tych przepisów, są — za nielicznemi wyjątkami — jak większość czynowników carskich, łapownikami. Wiemy, że ów ukaz o 11½-godzinnym dniu roboczym dla bardzo wielu robotników był „musztardą po obiedzie“, gdyż już przedtym wywalczyli sobie krótszy, dziesięciogodzinny dzień roboczy. Pomimo to twierdzimy, że to prawodawstwo ochronne jest zdobyczą dla robotników. Gdyby nie ruch robotniczy, gdyby nie obawa przed robotnikami, rząd nie pomyślałby napewno o takich ustępstwach. Ustępstwa te są marne, nie mogą zadowolnić i nie zadowalniają robotników, lecz są oczywistym znakiem, jak ten rząd samowładny musi liczyć się z robotnikami, skoro ci występują solidarnie.

Dalej jeszcze: strejk jest sposobem walki ekonomicznej, lecz w państwie rosyjskim każdy strejk staje się walką polityczną. Skoro bowiem rząd za-

brania strejkować, a robotnicy pomimo to strejkują, to strejk przestaje być zatargiem tylko pomiędzy kapitalistą i robotnikami, a staje się zatargiem pomiędzy rządem a robotnikami. Kto wątpi o tym, niech przypomni sobie znamienny fakt: car Mikołaj II pojechał z wielką pompą do Moskwy na koronację; po koronacji miał się odbyć również tryumfalny powrót do Petersburga, faktycznie zaś biedny Mikołajuszka wrócił do swojej stolicy cichaczem, ukradkiem; pociąg nie zatrzymał się wcale w Petersburgu, lecz wyprawiono go nocą pokątnemi drogami wprost do Carskiego Sioła. Przyczyna tej upokorzającej rejterady była taka: w fabrykach tkackich Petersburga strejkowało kilkadziesiąt tysięcy robotników! Był to zatarg czysto ekonomiczny, robotnicy postawili żądania, dotyczące płacy roboczej i dnia roboczego, lecz sam fakt, że armja robotnicza stanęła w szyku bojowym, takiego napędził stracha samodzierżcy, że jak rzezimieszek przekradał się tajemnie do swego pałacu i pokazał się w Petersburgu dopiero wtedy, kiedy robotnicy powrócili do pracy.

Lecz istnieją inne jeszcze fakty na potwierdzenie tego. — Formalnie, jak wiemy, istnieje zakaz prawny strejkowania; formalnie samo już „tłumne porzucenie pracy“ dla zdobycia podwyższenia płacy, jest przestępstwem wobec prawa rosyjskiego; w rzeczywistości zaś coraz częściej zdarza się, że przedstawiciele rządu, gubernatorzy i t. d., zjeżdżają do fabryk, gdzie strejkują robotnicy i starają się na-

mówić robotników, by powrócili do pracy, pośredniczą pomiędzy robotnikami a fabrykantem. Takich przykładów w ostatnich latach było całe mnóstwo. Cóż to znaczy? Znaczy, że robotnicy postawili na swoim; rząd w praktyce przekonał się, że brutalnością, aresztami i najazdami kozackiemi nic nie wskóra, że musi się liczyć ze strejkującemi robotnikami.

A więc i tu robotnicy rewolucyjni faktycznie odnieśli już bardzo znaczne polityczne zwycięstwo: rząd częściowo przyznał, przyznać musiał prawo strejkowania.

Lecz proletarjat rewolucyjny, używając strejku, jako jednej z form walki, stanął do walki z caratem bezpośrednio, toczy walkę polityczną pod hasłem „precz z caratem“. Środkiem tej walki bezpośredniej, czysto już politycznej, są demonstracje.

Gdy wielotysięczny tłum wychodzi na ulicę przy śpiewie pieśni rewolucyjnych, wydając okrzyki: „precz z caratem! niech żyje wolność!“ jest to najbardziej doniosły fakt polityczny, jaki może mieć miejsce w państwie absolutystycznym. — W rzeczy samej: carat utrzymuje miljonową armję zbrojną, utrzymuje tysiączną zgraję policji, żandarmerji, szpiclów dla swej ochrony, wszystko w tym państwie jest urządzone w tym celu, by zachować absolutne panowanie cara, tymczasem – pomimo tej całej brutalnej potęgi — rewolucyjny proletarjat jawnie wyraża swą nienawiść, swą pogardę dla tego „wszechmocnego“ caratu w okrzyku „precz z caratem“, wy-

powiada dobitnie swój program w okrzyku „niech żyje wolność!“

I oto przy pièrwszych demonstracjach politycznych zaledwie setki śmiałków stawały pod sztandarem rewolucyjnym, lecz z roku na rok wzrastała liczba. Już nie wyjątki tylko śród robotników poczuwały się do solidarności rewolucyjnej, lecz wiele tysięcy. Coraz energiczniej, coraz staranniej władze carskie starały się zapobiegać demonstracjom, krew się lała na ulicach miast przy demonstracjach, lecz nic to nie pomogło, demonstracje stawały się coraz donioślejsze.

Przeświadczenie, że tak jest, że ten ruch robotniczy jest potęgą, która sprawić musi zwycięstwo klasy robotniczej, dodawać musi otuchy tym, którzy dotąd zdala stali od ruchu rewolucyjnego. Każda demonstracja sprawia zainteresowanie, pobudza do myślenia. Ci robotnicy, którzy dotąd nie brali udziału w ruchu, do których nie dotarła literatura socjalistyczna, którzy nie mieli sposobności dowiedzieć się, czego chcą właściwie socjaldemokraci, widzą demonstracje, słyszą o niej, poczynają dowiadywać się, co ona znaczy, i w ten sposób poznawszy cele socjaldemokratów, przyłączają się do nich. Dlatego każda demonstracja jest zarazem groźbą skierowaną przeciw caratowi i środkiem szerzenia świadomości klasowej.

Uświadamianie mas, wpajanie w masy ludu roboczego przekonania o konieczności walki z rządem, było najważniejszym zadaniem partji rowolu-

cyjnej. Klasa robotnicza może liczyć na jedną tylko siłę, na swoją solidarność; przez uświadomienie pobudzamy do życia tę siłę. Jeżeli miljony ludu roboczego nabiorą przekonania, że wolność polityczna jest dla nich warunkiem bytu, warunkiem polepszenia swego losu, wówczas żadna siła w świecie nie może zapobiec, że wolę swą lud roboczy urzeczywistni. Dlatego skutecznemi są te środki walki, które rozwijają tę świadomość.

Występując w demonstracjach ulicznych przeciwko caratowi, socjaldemokraci musieli organizować i organizowali proletarjat. Te organizacje w państwie absolutyzmu musiały być tajne. Zadaniem ich jest wyjaśniać dążenia i cele proletarjatu rewolucyjnego. Ten sam cel mają wiece, zebrania polityczne, na których robotnicy obradują nad najbliższemi zadaniami walki.

I oto ten ruch rewolucyjny, ruch socjaldemokratyczny ogarnia tysiączne zastępy, idea wolności opanowywa olbrzymie masy ludu roboczego. Wtedy już na gwałty rządu proletarjat odpowiada zorganizowanym protestem, manifastacją polityczną, lub strejkiem politycznym.

Strejk polityczny – to zawieszenie pracy nie celem zdobycia ustępstw ekonomicznych od fabrykanta, to protest przeciw ciemięstwu, przeciw bezeceństwom rządu. Na dane hasło w pewnym mieście lub w kraju całym, robotnicy zawieszają pracę, z wyraźnym celem manifestowania przeciwko rządowi, z woli robotników zostaje wstrzymaną cała produkcja,

ustaje wszelkie życie ekonomiczne; zarówno rząd, jak klasa panująca przekonywują się wtedy, jaką potęgą jest ta klàsa robotnicza, jak od niej zależy byt lub niebyt całego społeczeństwa. — Z chwilą, kiedy uświadomienie i organizacja byłyby tak wielkie, że strejk polityczny ogarnąłby całe państwo, gdyby w nim wzięli udział wszyscy robotnicy, wówczas zwycięstwo klasy robotniczej byłoby niechybne, rząd i klasa panująca byłyby zmuszone niezwłocznie uczynić zadość wszelkim żądaniom klasy robotniczej. Lecz nawet wtedy, kiedy ten cel nie może być osiągniętym, kiedy nie wszyscy robotnicy przystępują do strejku, takie strejki polityczne mają olbrzymie znaczenie. Jeżeli bowiem w miastach lub krajach, w których uświadomienie robotników jest najdalej posunięte, wybucha taki strejk, to po pierwsze przykład oddziaływa na robotników w innych miastach, powtóre rząd i burżuazja przekonywują się naocznie o tym, że robotnicy są zdecydowani za wszelką cenę zdobyć wolność polityczną i zdobędą.

Nareszcie pozostaje walka zbrojna, walka z orężem w dłoni przeciw wojsku, jako ostatniej podporze absolutyzmu. — Takie walki staczał lud roboczy w Europie Zachodniej, okupując krwią wolność polityczną. Od czasu tych walk rewolucyjnych zmieniło się położenie o tyle, że armje zostały powiększone, że narzędzia mordu, jakiemi one rozporządzają zostały udoskonalone. Lecz jak powiedzieliśmy wyżej, ci żołnierze, których rząd wysyła do mordu

w obronie swojej, są również synami ludu roboczego, mogą stanąć po stronie tego ludu. — Rząd carski do niedawna jeszcze liczył niewzruszenie na armję. Organizacje robotnicze, partje rewolucyjne w państwie rosyjskim nie zaniedbywały jednakże szerzenia również śród wojska idei rewolucyjnych, w ten sposób przygotowywały walkę orężną, przygotowywały sojusz pomiędzy ludem robotniczym a wojskiem. — Wybuch walki orężnej ludu z wojskiem zależnym jest nie od woli proletarjatu rewolucyjnego. Mogą zajść takie fakty, że lud zostaje zmuszonym do tej walki. Gdy żołdactwo napada na demonstrujących robotników, to ci robotnicy chwytają za broń, na jaką zdobyć się mogą i stają do walki, bez względu na widoki zwycięstwa; mogą zaś zajść i takie warunki, że część wojska staje po stronie ludu i wtedy rozpoczyna się walka krwawa, która ogarnia całe państwo. — Obowiązkiem więc naszym jest przygotowywać się do tej walki ostatecznej.

Pozostaje nam wspomnieć o jednym jeszcze środku walki politycznej — o terorze. Pozornie jest to środek niesłychanie rewolucyjny i bardzo skuteczny. Cóż prostszego: powybijać całą kanalję, cara, rodzinę carską, ministrów, wszystkich przedstawicieli rządu i koniec! W rzeczywistości atoli teror sam przez się nie jest bynajmniej rewolucyjnym środkiem, a i skutki teroru są bardzo wątpliwe. Klasa robotnicza walczy przeciwko rządowi dlatego, że ten rząd z konieczności, bez względu na to, jaką osobistością jest car, musi być prze-

ciwnikiem klasy robotniczej. Zabić zaś cara, to nie znaczy jeszcze zmienić system rządu. Mieliśmy już wszak przykład: Aleksander II został zabity, a w rządzie nic się nie zmieniło; tyle chyba, że za Aleksandra III barbarzyńskie wybryki rządu doszły do ostatnich granic. Teroryści niekiedy powołują się na zbawienne skutki strachu, jaki powstaje wskutek zabójstwa. Lecz i to mylne. Ile razy zabijano jakiego szczególnie podłego psa carskiego, zawsze znalazł się na jego miejsce jeszcze gorszy. Jest to zupełnie zrozumiałe: wśród zgrai czynowniczej ambicja jest jednym z najpotężniejszych czynników, żądza władzy i odznaczenia pochłania wszystkie inne uczucia; zawsze przeto można znaleść śród tej zgrai ludzi, którzy się ważą na wszystko. Takie osobniki stają się podobne do szulerów: znają niebezpieczeństwo, ale ryzykują; jak gra w karty, takie ryzyko może stanowić urok dla ludzi, których dusze znikczemniały doszczętnie i którzy żyją już tylko ambicją szaleństwa.

To też pierwsi teroryści w Rosji, których działalność zastała uwieńczona zgładzeniem Aleksandra II, doszli do teroru niejako z rozpaczy. Próbowali oni rozpocząć w Rosji ruch rewolucyjny wśród ludu, a ponieważ wówczas kapitalizm w Rosji był dopiero w zaczątku, ponieważ proletarjat robotniczy był nieliczny, zwracali główną uwagę na włościan; pobudzić włościan do walki z rządem okazało się niemożliwym. Z drugiej zaś strony rząd rozwścieczony pierwszemi próbami walki re-

wolucyjnej, z całą zajadłością rzucił się na tych rewolucjonistów; odpowiedzią na to było zabicie kilku zbirów carskich, a w końcu cara. — Możemy zrozumieć tę sytuację, pełni czci jesteśmy dla bohaterów owej partji rewolucyjnej (Narodnej Woli), lecz historja tej partji świadczy właśnie, że teror nie jest środkiem skutecznym walki. Dziś w Rosji istnieje potężny ruch robotniczy, ten ruch daje pewność zwycięstwa; dlatego niema potrzeby, ani racji wpadać w błąd owej partji i chwytać się teroru.

Najważniejszym zaś argumentem przeciw terorowi jest ten, że nie przyczynia się on do wzmocnienia świadomości klasowej, lecz raczej jej przeciwdziała. Gdyby bowiem przez teror można osiągnąć celu, zdobyć wolność polityczną, to pocóż chwytać się innych środków? Jeżeli kilkunastu, lub kilkuset ludzi przez zamachy na cara, ministrów i dygnitarzy carskich, może pozbawić nas jarzma niewoli, to masy robotnicze mogą pozostać spokojne i obojętne. Taką jest logika teroru jako zasady politycznej, jako programu. Więc skutków zamierzonych teror nie osiąga, osiągnąć nie może, a do ruchu robotniczego wprowadza zamęt, wpajając w masy nieziszczalne nadzieje, że teroryści wybawią je z niewoli carskiej.

W końcu musimy się liczyć z siłami rewolucyjnemi. Jeżeli na to, by zabijać jakiego sobakę-ministra, trzeba natężonych przygotowań, przy których udział bierze przez długi czas kilkudziesięciu ludzi, to

twierdzimy, że ci ludzie daleko skuteczniej zużyliby swoją energję, agitując śród robotników.

Dlatego my, socjaldemokraci, odrzucamy stanowczo teror jako środek walki politycznej. Uważamy go za bezskuteczny, za szkodliwy o tyle, o ile paraliżuje świadomość klasową i pochłania siły rewolucyjne.

Odrzucając w zasadzie teror, jako środek walki politycznej, socjaldemokracja oczywiście nie wyrzeka się samoobrony za pomocą zabójstwa, gdy niema innego sposobu. Jasnym jest, że socjaldemokraci zgładzą szpicla lub zdrajcę, gdy mogą przez stracenie takiego szubrawca uratować przed więzieniem towarzyszy; jasnym jest, że strzelą w łeb żandarmowi lub policjantowi, gdy ten chce ich łapać. Taka samoobrona nie ma nic wspólnego z terorem, jako programem politycznym.

I tak więc: walka polityczna przeciw caratowi i zarazem przeciw kapitalizmowi toczy się w ten sposób, że socjaldemokracja wyzyskuje wszystkie środki, by *rozwinąć poczucie klasowe śród robotników, że agituje ona i organizuje robotników; najskuteczniejszemi środkami dla tego celu okazały się strejki, manifestacje, zgromadzenia polityczne i demonstracje*; ostatnim aktem tej walki przeciw absolutyzmowi będzie może walka orężna. Walcząc w ten sposób klasa robotnicza zdobyła już dziś pewne rezultaty, zmusiła rząd do liczenia się z sobą, zyskała pewne, chociaż nieznaczne ustępstwa. Lecz

najważniejszym rezultatem tej walki jest, że agitacyjna i organizacyjna praca pomimo wszelkich przeszkód, pomimo barbarzyńskiego prześladowania poczyniła ogromne postępy.

6. Wojna rosyjsko-japońska a walka z caratem.

Wybuchła wojna. Okazało się, że owo wielkie mocarstwo carskie, które wyciska ostatnie soki z ludności stumiljonowej, które zaniedbało wszystkie zadania kulturalne i wydatkuje miljardy na wojsko i marynarkę, jest bezsilne! Okazało się, że ta armja, w której oficerowie okradają żołnierzy, w której niema składu i ładu, nie może stawić czoła Japończykom; okazało się, że biurokratyczna machina nie jest w stanie sprostać zadaniom, jakie stawia ten militaryzm, w imię którego ją stworzono; okazało się, że nieład, oszustwo, przekupstwo, niedołęstwo przechodzą wszelkie pojęcie. Ów carat potężny okazał się przegniłym nawskroś.

Wojna ta przyprawia jednocześnie o klęskę całą ludność. Przemysł, który tak szybko się rozwijał dzięki poparciu rządu, odrazu został narażony na szwank, państwo nie może zdobyć się na opłacenie potrzeb wojennych, nie może tymbardziej dawać przemysłowcom obstalunków suto opłacanych — stąd zastój w pewnych gałęziach przemysłu, n. p. w przemyśle żelaznym. Klęski, jakie ponosi marynarka i armja, podkopują zaufanie kapitalistów,

zarówno krajowych, jak zagranicznych w trwałość tego rządu, wskutek czego ginie kredyt. Cały obrót handlowy zostaje zakłócony: kupcy, nie mając kredytu, nie mogą kupować towarów, fabryki zostają wstrzymane lub redukują i tak już marne płace, po miastach tysiące i setki tysięcy robotników zostają wyrzucone na bruk, nędza wzrasta w przerażający sposób.

Tymczasem z pola wojny nadchodzą wieści straszliwe. Co starcie, co bitwa, to klęska! Niema prawie rodziny, którąby nie poniosła straty, którąby nie drżała o życie ojca, syna, czy brata. Zaś los tych, co z życiem uchodzą, jeszcze pono straszniejszy: armja cierpi głód, choroby zakaźne ją dziesiątkują, dla rannych i chorych niema ratunku.

I oto całe społeczeństwo poczyna rozumieć, że ta wojna — to nonsens, to obłęd. Lecz jednocześnie umysły, poruszone do żywego temi klęskami, poczynają rozumieć całą sytuację polityczną, dla setek tysięcy ludzi, dotąd politycznie biernych, staje się zrozumiałym, że sprawca tych klęsk, rząd despotyczny, sam przez się jest klęską i zbrodnią.

W kilka miesięcy czasu wojennego, świadomość polityczna poczyniła olbrzymie postępy, duch opozycyjny wzmógł się we wszystkich warstwach.

Ten nastrój opozycyjny poczyna się wnet wypowiadać coraz dobitniej w sferze inteligiencji. Protesty przeciw despotyzmowi wypowiadają się jawnie na zebraniach „ziemców“, w „dumach miej-

skich", na zjazdach lekarzy, inżynierów, prawników, na urządzanych w Petersburgu i Moskwie „bankietach opozycyjnych".

Jednakże, cały ten ruch opozycyjny wśród inteligiencji i postępowej burżuazji odznacza się przedewszystkim niejasnością celu i środków. Rzecznicy tych „ziemców", lekarzy, adwokatów sławią wolność, gromią nadużycia rządu, prawią o „udziale społeczeństwa w sprawach społecznych", o potrzebie „zaufania społeczeństwa do rządu", które to zaufanie wymaga „publicznej kontroli". i t. d. Lecz nawet w organie zagranicznym tego ruchu opozycyjnego, w „Oswobożdienju", niema jasności żądań, niema określonego programu akcji. Jakaś niemoc, jakaś przedwczesna starczość cechuje ten ruch! Jeżeli porównamy to wystąpienie burżuazyjnych żywiołów w Rosji z ruchami rewolucyjnemi na Zachodzie, n. p. z ruchami w r. 1848, gdzie również burżuazja wszczęła zatarg z rządami, uderza brak pewności siebie, zaufania w swoje siły u tej burżuazji rosyjskiej. Nie może to dziwić: w roku 1848 burżuazja w państwach Zachodu wierzyła głęboko, że jej sprawa — to sprawa całego narodu, że jej cele, a cele szerokich mas ludowych są najzupełniej zgodne; bo burżuazja miała powody wierzyć i wierzyła, że działa i ma prawo działać w imię całego narodu; antagonizm klasowy istniał, ale działacze burżuazyjni nie byli świadomi tego antagonizmu.

Dziś zaś burżuazja w Rosji nietylko czuje,

ale wie doskonale, że nie ma prawa przemawiać w imieniu ludu, że lud roboczy inne od niej stawia hasła, w imię innej walczy idei; że ten lud widzi wroga swego w caracie, w absolutyzmie, lecz widzi również wroga w burżuazji, w kapitalizmie. Antagonizm klasowy w Rosji współczesnej nietylko istnieje, lecz stał się świadomym zarówno dla rozwiniętych umysłowo robotników, jak dla burżuazji. Stąd więc dwuznaczne postępowanie, stąd brak wiary w siebie, brak zapału, brak energji, brak siły w opozycji burżuazyjnej.

Tak zachowała się burżuazja w Rosji. A u nas? Nasza szlachta, nasza burżuazja i drobnomieszczaństwo, jak wiadomo, są bardzo patrjotyczne — dopóki to nic nie kosztuje! Wiadomo też, że rozmaite żaki polityczne w pismach wydawanych zagranicą, uprawiając „wyższą politykę“ klęli się na wszystko, że niech jeno potęga militarna caratu zostanie zachwianą, niech wybuchnie wojna, wnet „cały naród“ stanie do walki, pójdzie „prać moskali“. Wojna wybuchła, potęga militarna caratu została sparaliżowana, ale w Polsce „cały naród“ się nie ruszył, jeno klasa robotnicza, a ta klasa robotnicza stanęła nietylko przeciw caratowi, ale jednocześnie przeciw „patrjotycznym“ wyzyskiwaczom, przeciw fabrykantom i właścicielom ziemskim polskim. I oto „akcja narodowa“ wypowiedziała się w tym, że panowie szlachta, zasiadający w parlamencie wiedeńskim poczęli rzucać gromy na rewolucję, ponowili przysięgę wierności dla rządów zaborczych!

I nietylko szlachta: garstka owych krzykaczy i polityków kawiarnianych, połączonych w tak zwanej „Demokracji Narodowej“, ośmieliła się plwać na tych, co w walce rewolucyjnej krew swą przelewali za wolność! — Nawet najbardziej postępowa i niezależna część burżuazji, tak zwana inteligiencja, nie zdobyła się u nas na żaden wyraźny protest przeciw caratowi.

Sprawdziło się ściśle to, co od czasów powstania w Polsce ruchu robotniczego z całą dobitnością było wypowiadane zarówno przez dawny „Proletarjat“, w latach 1882—1885, jak i przez Socjaldemokrację: ruch czysto narodowościowy przestał być u nas w Polsce czynnikiem politycznym, odkąd w miarę rozwoju ekonomicznego zatarg pomiędzy proletarjatem a klasami posiadającemi stał się jawnym i świadomym. Burżuazja znalazła poparcie swoich interesów materjalnych u rządu zaborczego, nie chce słyszeć o walkach z nim, szlachta straciła na znaczeniu politycznym i również szuka zgody z rządem, drobnomieszczaństwo i inteligiencja na poważną akcję polityczną zdobyć się nie mogą. Klasa zaś robotnicza nie może stawiać sobie za cel „odbudowania Polski“, utworzenia nowego państwa klasowego, nie może już dlatego, że dla osiągnięcia tego celu niema środków żadnych. Główna siła proletarjatu polskiego, to jego solidarność z proletarjatem wszelkich narodowości w państwie rosyjskim, ta zaś siła może być czynną tylko przeciw caratowi w walce o zdobycie wolności politycznej

w całym państwie. Dlatego kwestja narodowościowa może być rozwiązana tylko w ten sposób, że przez obalenie caratu, zaprowadzenie republiki demokratycznej, zdobywa się jednocześnie samorząd dla kraju naszego, a ostateczne rozwiązanie ta sprawa znajdzie li tylko przez urzeczywistnienie socjalizmu. Bieg wypadków przekonał dosadnie, jak niezbitemi są te zasady.

I oto — kiedy sfery opozycyjne inteligiencji w Rosji nie mogą się zdobyć na żadną akcję energiczną, kiedy przepowiednie o ruchach narodowościowych u nas zawodzą, klasa robotnicza, proletarjat, wyszkolony w dwudziestoletniej walce z caratem, od jednego zamachu niemal staje na całej linji do boju z caratem. Mogły tu być pomyłki w akcji, wskutek braku wyrobienia politycznego, lecz nawet w tych pomyłkach wypowiada się siła rewolucyjna i dlatego zostają one wnet naprawione.

Pomyłką taką, krokiem fałszywym, była uchwała robotników w Petersburgu, aby pójść zastępem stutysięcznym do pałacu Zimowego, aby domagać się wolności politycznej — osobiście u cara. Nie mogło być wątpliwości, jak wypadnie odpowiedź, nie mogło być wątpliwości, że rząd, którego narzędziem jest ów car, ustąpi tylko przed siłą rewolucyjną. Dlatego obojętnym jest, czy ów car usłyszy osobiście żądania robotników, czy nie. Lecz wobec tego błędem było nadanie owej demonstracji potężnej, za poradą Gapona, formy nieodpowiedniej przez zapewnienie, że robotnicy idą w „zamiarach pokojo-

wych". Przedstawiciele rządu wiedzieli lepiej od Gapona, że niema mowy o „pokoju", że między carem, a klasą robotniczą, może być mowa tylko o walce. Lecz pomimo to ów dzień 22-go stycznia w Petersburgu stał się pamiętnym w historji ruchu rewolucyjnego, pamiętnym w historji świata! Rząd carski przyjął salwami karabinowemi „pokojowy" pochód robotników, chciał utopić ruch rewolucyjny w morzu krwi, lecz huk tych strzałów stał się hasłem do walki, w której zginąć musi carat; tysiące trupów padło na ulicach stolicy carskiej, lecz za każdą z tych ofiar powstało tysiące mścicieli, którzy zaprzysięgli zagładę caratowi.

Dzień 22-go stycznia nie rozpoczyna walki proletarjatu przeciw caratowi; tę walkę prowadzi już od dawna przednia straż klasy robotniczej, uświadomiony i zorganizowany zastęp robotników; lecz dzień ów stanie się pamiętnym tym, że rzeź petersburska poruszyła najszersze masy robotnicze, że te masy przyłączyły się do akcji owych organizacji rewolucyjnych.

Jaką formę miała przybrać walka wobec tego poruszenia mas? Odpowiedzi nie szukano długo; żaden wódz jej nie wymyślił, nikt nie sformułował jej, nikt nie dał rozkazu, proletarjat swoim instynktem klasowym ją znalazł: strejk powszechny!

Jakichże rezultatów możemy oczekiwać po strejku powszechnym w takich warunkach?

Nie może być mowy o tym, aby przez powszechny strejk robotnicy mogli dopiąć celu ostatecznego,

aby mogli posiąść władzę i zaprowadzić ustrój socjalistyczny. Najważniejszy powód ten, że bynajmniej nie wszyscy robotnicy są już dziś socjalistami, że nawet tam, gdzie istnieje wolność polityczna, gdzie tysiące pism głoszą otwarcie ewangielję socjalizmu, zaledwie cząstka robotników jest zupełnie świadomą swych interesów klasowych. Natomiast strejk jeneralny przyczyni się do zdobycia tego, co rozumieją, czego żądają wszyscy robotnicy. Otóż: położenie dziś jest takie, że w całym państwie rosyjskim każdy robotnik fabryczny rozumie, rozumieć musi, że rząd carski jest jego bezpośrednim wrogiem, że ten rząd carski, odmawiając mu wolności, uniemożliwia mu zdobycie na fabrykancie wyższej płacy, krótszego dnia roboczego, lepszych warunków pracy. Każdy robotnik dziś wie z doświadczenia, że ten rząd „ojcowski“ nasyła kozaków, gdy robotnicy domagają się podwyżki u fabrykanta, że ten rząd „światły“ pakuje do więzienia ludzi, gdy wykryje jakie zebranie, na które zeszli się robotnicy, aby wzajemnie się oświecać w różnych sprawach, że ten rząd z carem, „twórcą pokoju“ na czele, wysyła setki tysięcy na rzeź, na śmierć niechybną, na wojnę wszczętą zbrodniczo.

I w rzeczy samej robotnicy, porywając się do strejku, wszędzie stawiali żądania nietylko ekonomiczne, lecz zarazem stawiali żądania polityczne, żądali wolności politycznej!

Tu wypowiedziało się wyszkolenie, nabyte długoletnią walką klasową, klasa robotnicza w Rosji

stanęła na wysokości swego zadania historycznego. Ten ruch strejkowy, który ogarnął masy robotnicze był walką, stoczoną przeciw rządowi i burżuazji, a zarazem miał ogromne znaczenie agitacyjne i organizacyjne. Miljony robotników wtedy po raz pierwszy dowiedzieli się o organizacjach robotniczych, po raz pierwszy zrozumieli doniosłość wolności politycznej. Ten ruch strejkowy, słowem, sprawił, że świadomość klasowa wśród robotników wzrosła w te dnie strejku w takim stopniu, w jakim za czasów normalnych wzrastała zaledwie w lata całe.

Na te strejki rząd odpowiedział rzezią, odpowiedział tym, że chciał przy pomocy swoich szpiclów, wywołać rozruchy przeciw żydom. Nie udały się te próby zbrodnicze; robotnicy, świadomi swego celu politycznego, działali wspólnie, krew robotników żydowskich i chrześcijańskich polała się wspólnie na ulicach Warszawy, na barykadach w Łodzi, solidarność robotnicza zajaśniała w pełnym świetle.

Jakie będą dalsze losy walki, która rozpoczęła się ruchem strejkowym? Na to pytanie nikt odpowiedzieć nie może dokładnie. W walce rewolucyjnej, jak na wojnie, nigdy niewiadomo, co przyniesie dzień jutrzejszy, a zadanie polega na tym, by być gotowym na wszystko. — Od krwawego dnia styczniowego w Petersburgu do walki na barykadach w pamiętne dnie 23-go i 24-go czerwca w Łodzi, ruch rewolucyjny proletarjatu wzmógł się

niesłychanie, a potęga caratu w tym samym stopniu zmalała.

Już mnożą się wypadki, w których żołnierze odmawiają posłuszeństwa, nie chcą być katami, nie chcą strzelać do ludu. Byliśmy świadkami niebywałego w dziejach świata wypadku: okręt wojenny płynął pod czerwoną banderą rewolucyjną, cała eskadra odmówiła posłuszeństwa, kiedy chciano ukarać owych zbuntowanych majtków na pancerniku floty czarnomorskiej, „Potemkinie". Jest nietylko nadzieja, jest pewność niemal, że im dalej trwać będzie walka rewolucyjna, tym liczniejsze będą wypadki takie. Żołnierze, którzy dziś odmawiają posłuszeństwa i nie strzelają do ludu, jutro mogą stanąć po stronie tego ludu. Wówczas rozpocznie się walka zbrojnego ludu roboczego, popartego przez tych towarzyszy-żołnierzy przeciw tej części armji, która stanie po stronie caratu.

Być również może, że carat, widząc zachwianą ostatnią swą podporę, ustąpi dobrowolnie. Chcąc ratować przynajmniej cząstkę swej władzy, car i klasa czynownicza zechcą zaprowadzić konstytucję, lecz konstytucję taką, przy której lud roboczy zyska praw jak najmniej. Nie ulega kwestji, że w takim razie klasa burżuazyjna będzie działała wspólnie z rządem, będzie starała się wytargować możliwie dużo praw dla siebie, a ludowi roboczemu, który krwią swoją zdobył te ustępstwa na caracie, zechce rzucić tylko ochłap. Klasa ro-

botnicza wówczas znów musi stać na straży interesów swoich, na straży wolności.

Słowem: jakiekolwiek będą losy dalsze rewolucji, klasa robotnicza tylko na własne siły liczyć może; musi ona wytężać wszystkie siły i być gotową na wszystko. Mając za cel główny socjalizm, musi ona zdobyć wolność polityczną jak największą i zdobędzie.

7. Żądania klasy robotniczej.

Klasa robotnicza dobija się konstytucji dlatego przedewszystkim, że ta konstytucja ma jej dać możność osiągnięcia celu ostatecznego — socjalizmu. Konstytucja jednakże konstytucji nierówna.

W kraju rządzonym konstytucyjnie, ludność może mieć więcej lub mniej praw; może być konstytucja, przy której tylko bogaci głosują i wybierają przedstawicieli, może być konstytucja, przy której prawo strejkowania i zebrań jest ograniczone. Może być dalej konstytucja, przy której monarcha zachowuje wiele bardzo praw i przywilejów, może być konstytucja, przy której zgoła niema monarchy, a jest rząd republikański, wybierany przez całą ludność.— Jeżeli klasa robotnicza zmusi rząd do ustępstw, do nadania konstytucji, to zarówno rząd, jak i burżuazja będą się starali otumanić robotników, tak samo, jak tumanili i oszukiwali robotników rządy i burżuazja w Europie Zachodniej. — To też widzimy już teraz, że „liberali“ w Rosji, przedstawiciele

burżuazji, o ile ta burżuazja odczuwa potrzebę konstytucji, ogłaszają w swoim piśmie zagranicznym projekt konstytucji takiej, przy której lud roboczy miałby mniej jeszcze praw w przyszłym państwie konstytucyjnym rosyjskim, niż ma n. p. dziś w Niemczech. Dlatego potrzeba, aby robotnicy wiedzieli dokładnie, czego, jakiej konstytucji żądać muszą.

Posługując się doświadczeniem swych towarzyszy w innych krajach, robotnicy świadomi swych celów, muszą stawiać żądania, ściśle gwarantujące ich prawa. Wymieniamy tu najważniejsze z tych żądań:

1) Prawodawstwo należy do ludu; lud wykonywa je albo bezpośrednio, uchwalając projekty do praw przez powszechne głosowanie, albo pośrednio przez stałe zgromadzenie prawodawcze, do którego wybiera swych przedstawicieli.

2) Nad wykonaniem praw czuwa rząd republikański, którego członkowie są wybierani bezpośrednio przez lud na oznaczony termin.

3) Wszyscy urzędnicy są wybierani również przez lud.

4) Wszelkie wybory do parlamentu, do rządu i na urzędy odbywają się na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania wszystkich dorosłych (to znaczy będących w wieku ponad lat dwadzieścia) mężczyzn i kobiet.

5) Dla naszego kraju żądamy samorządu, gdyż tylko samorząd daje gwarancję usunięcia wszelkiego

ucisku narodowościowego i jest niezbędnym dla kulturalnego rozwoju.

6) Armja stała zostaje zniesioną, natomiast każdy obywatel jest zobowiązany do obrony przeciw wrogowi zewnętrznemu w razie napaści i w tym celu jest obowiązany do ćwiczeń wojskowych. Każdy dorosły mężczyzna zostaje uzbrojony i jest obowiązany stawać pod bronią na wezwanie wybranych dowódców, dla obrony praw ludu, na wypadek jakiego zamachu przeciw tym prawom. Ta milicja nie może być nigdy używaną przeciw robotnikom w razie jakiegoś zatargu ekonomicznego. Rozkazy tego rodzaju nie obowiązują obywateli do posłuszeństwa. Spory z innemi państwami mają być rozstrzygane przez sądy polubowne.

7) Zapewnia się wolność osobistą i nietykalność osoby każdego obywatela oraz absolutną równość wobec prawa.

8) Wolność strejkowania, zebrań, stowarzyszeń, wolność sumienia, wyznania, słowa i prasy są nietykalne.

9) Oddzielenie kościoła od państwa. To znaczy: państwu nietylko nie wolno narzucać nikomu religji, lecz wogóle nie ma ona prawa wtrącać się do spraw wyznaniowych. Religja jest rzeczą osobistą każdego człowieka; koszta zaś utrzymania kościołów i księży powinni ponosić wyznawcy danej religji, o ile zechcą to czynić dobrowolnie.

10) Szkoły są bezpłatne, nauczanie początkowe obowiązujące; szkoły dla wyższego wykształcenia

są dostępne dla wszystkich uzdolnionych uczniów i uczenic.

11) Pomoc lekarska jest bezpłatną dla wszystkich.

12) Sędziowie są obierani przez lud. Procesy kryminalne rozstrzygają sędziowie przysięgli.

13) Wszystkie ciężary publiczne w gminie, kraju i państwie są pokrywane z podatków bezpośrednich, postępowych, tak, aby w miarę zamożności podatek wzrastał.*) Wszelkie podatki pośrednie zostają zniesione.

14) Koleje przechodzą na własność państwa, jak wogóle każda gałęź produkcji za uchwałą powszechną ludności może być upaństwowioną.

15) Prawodawstwo ochronne przeciw nadmiernemu wyzyskowi robotników, a więc: a) dzień roboczy zostaje ograniczony prawnie do 8 godzin na dobę najwyżej; b) praca dzieci do lat 14 zostaje wzbroniona; c) praca nocna jest dozwolona tylko wyjątkowo w takich zakładach, gdzie dla względów technicznych nie można przerywać pracy (np. przy wielkich piecach hutniczych), lub w takich, gdzie praca jest konieczną dla dobra powszechnego (oświetlanie miast w nocy itp.); d) przerwa 36-godzinna w każdym tygodniu (święcenie niedzieli) dla każdego robotnika.

---

*) Naprzykład: kto ma mniej niż 300 rubli dochodu rocznego, nie płaci podatku; kto ma 300 rubli dochodu płaci rubla podatku; kto ma 600 płaci już nie 2, lecz 4 ruble i tak dalej.

16) Ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, kalectwa, niezdolności do pracy, jak również na starość.

Takie są główne żądania robotnicze dla zapewnienia klasie robotniczej ochrony przed uciskiem politycznym i nadmiernym wyzyskiem ekonomicznym.

Lecz musimy pamiętać o tym, że w polityce nie pragnienia, nie dobre chęci są miarodajne, jeno — siła. Lassale kiedyś określał w kilku wyrazach, czym jest konstytucja: nie jest to, powiada on, karta papieru, na której wypisano dowolnie te lub owe prawa, lecz jest to spis stosunku wzajemnego sił społecznych. Stosując to, co ten wódz robotniczy powiedział o Prusiech do stosunków, istniejących w państwie rosyjskim, powiemy: w tym państwie jedną z sił społecznych jest car i jego rząd, wraz z klasą urzędniczą; ten rząd jest siłą dopóty, dopóki rozporządza armją. Drugą siłą jest klasa posiadająca, burżuazja i szlachta; ta klasa posiadająca włada narzędziami produkcji i na tym polega jej potęga. Trzecią siłą jest włościaństwo, którego siła polega na masie i na posiadaniu ziemi. Czwartą siłą jest duchowieństwo, które ma wielkie wpływy na ludność. Piątą siłą jest — klasa robotnicza.

Ta klasa robotnicza może być niemal wszechmocną lub też bezsilną prawie. Każdy robotnik, wzięty oddzielnie, jest bezsilny, jest oddany na wyzysk, nie ma możności oprzeć się uciskowi; robotnicy złączeni w jedną wielką klasę, świadomą swych

interesów, działającą solidarnie, gotową do ofiar dla swych wspólnych interesów są potęgą olbrzymią.

Dziś chodzi o to, by obalić rząd carski: tę walkę toczy klasa robotnicza o własnych siłach, lecz gdy zdobędziemy wolność polityczną, gdy będzie chodziło o ustanowienie nowych stosunków prawno-państwowych, pocznie się ścieranie sił, które wskazaliśmy wyżej. Car i jego zwolennicy będą oczywiście sprzeciwiali się republice, będą domagali się, aby rząd był monarchiczny, będą domagali się wielkiej armji, zostającej pod władzą cara, będą domagali się takiego sprawowania wszystkich spraw publicznych, przy którym urzędnicy pozostają przy władzy. Burżuazja i szlachta znów będą się domagały, aby własność nie została w niczym naruszona, aby prawa gwarantowały przewagę bogatych nad biednymi. Duchowieństwo zechce utrzymać się przy władzy. Pomiędzy caratem, burżuazją, duchowieństwem będą zatargi drobne, powstaną nawet zatargi wewnątrz każdej grupy (np. kupcy będą w wielu punktach żądali czego innego, niż fabrykanci; właściciele ziemscy, czego innego niż burżuazja miejska; drobni majstrowie będą żądali cechów, fabrykanci wolności przemysłu; tak samo będą się wodzić za łby popi prawosławni i klechy katolickie i t. d., i t. d.). lecz wszystkie te grupy będą solidarne w tym, żeby ludowi roboczemu przyznać praw jak najmniej. Więc tylko wtedy klasa robotnicza będzie mogła uzyskać jak najwięcej dla siebie, jeżeli wystąpi w całej potędze, to jest je-

żeli robotnicy staną jak jeden mąż przy swoich żądaniach, jeżeli gotowi będą nawet krew swą przelewać za swoje prawa. Od nas samych zależy los nasz!

Lecz walcząc o swoje interesy klasowe, klasa robotnicza walczy jednocześnie o dobro całej ludzkości. Każda inna klasa ma swoje cele, przeciwne interesom innych ludzi, każda z nich pragnie korzyści kosztem innych, każda chce panować, chce wyzyskiwać. Tylko klasa robotnicza pragnie, pragnąć musi, aby ustał wszelki wyzysk, wszelki ucisk, aby wszelkie panowanie jednych nad drugiemi ustało.

Tego celu wzniosłego dopnie klasa robotnicza dopiero wtedy, kiedy, znosząc ustrój kapitalistyczny, zaprowadzi socjalizm. Lecz już wtedy, kiedy ta klasa, obalając carat, dąży do nowych urządzeń politycznych, ona jedyna domaga się jak najszerszych praw dla wszystkich ludzi, ona jedyna staje się obrońcą praw ludowych, ona jedyna występuje w interesach kultury i postępu.

Z bohaterstwem niezrównanym klasa robotnicza rozpoczęła walkę z caratem. W czasach, kiedy ten carat zdawał się być wszechmocnym, kiedy świat cały drżał przed jego potęgą, proletarjat rewolucyjny stawał do walki z nim. Straszne były ofiary tej walki, lecz szubienice, kaźnie i Sybir nie odstraszały bojowników, nie powstrzymały proletarjatu rewolucyjnego w pochodzie ku wolności. Nadeszła chwila rozprawy ostatecznej, — stanęły do walki z potwornym caratem zastępy ludu roboczego. Ciężkie

były ofiary, strumieniami polała się krew na ulicach Petersburga, Warszawy, Łodzi, Kijowa, Odessy. Lecz ani ofiary długoletniej walki przygotowawczej, ani ofiary krwawe po wybuchu jawnej rewolucji nie były daremne. Już zachwiał się carat u podstaw, już proletarjat rewolucyjny zdobył siłę niepokonaną niczym; każdy dzień przyprawia o nowe klęski carat, daje nowy tryumf sprawie rewolucyjnej. Przed nami nowe walki, być może krwawsze jeszcze i cięższe, lecz zwycięstwo nasze, zwycięstwo sprawy rewolucyjnej już dziś pewne! Przeciwko nam złączono wszystkie siły reakcji, wszystkie żywioły ciemnoty i ucisku, liczymy tylko na siebie, wierzymy tylko w ideę swoją, w ideę wyzwolenia całej ludzkości i w imię tej idei zwyciężyć musimy.

były ofiary, strumieniami polała się krew na ulicach Petersburga, Warszawy, Łodzi, Kijowa, Odessy. Lecz ani ofiary długoletniej walki przygotowawczej, ani ofiary krwawe po wybuchu jawnej rewolucji nie były daremne. Już zachwiał się carat u podstaw, już proletarjat rewolucyjny zdobył siłę niepokonaną niczym; każdy dzień przyprawia o nowe klęski carat, daje nowy tryumf sprawie rewolucyjnej. Przed nami nowe walki, być może krwawsze jeszcze i cięższe, lecz zwycięstwo nasze, zwycięstwo sprawy rewolucyjnej już dziś pewne! Przeciwko nam złączono wszystkie siły reakcji, wszystkie żywioły ciemnoty i ucisku, liczymy tylko na siebie, wierzymy tylko w ideę swoją, w ideę wyzwolenia całej ludzkości i w imię tej idei zwyciężyć musimy.





WYDAWNICTWA SOCJALDEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY.

Biblioteka Socjaldemokratyczna.

1. **R. Kruszyńska:** Święto pierwszego maja, wyd. drugie (wyczerpane)		
2. **Maciej Rózga:** Niepodległa Polska a sprawa robotnicza	50 ctm.	— 40 fen.
3. Ze wspomnień marcowych .	25 ctm.	— 20 fen.
4. Z Wielkiej Francuskiej Rewolucji	15 ctm.	— 10 fen.
5. Pieśni proletarjatu	40 ctm.	— 30 fen.
6. **Szymon Dickstein:** Kto z czego żyje?	40 ctm.	— 30 fen.
7. Muchy i pająki	10 ctm.	— 10 fen.
8. „Precz z Socjaldemokratami!" .	30 ctm.	— 25 fen.
*9. **Józef Chmura:** Kościół a Socjalizm	40 ctm.	— 30 fen.
*10. Walka robotnicza pod caratem	50 ctm.	— 40 fen.
11. **J. Karski:** Jak i o co walczyć? . .	50 ctm.	— 40 fen.

Święto robotnicze 1 Maja. (1905 r.)	25 ctm.	— 20 fen.
War. Polska Partja Socjalnodemokratyczna Galicji a P. P. S.	50 ctm.	— 40 fen.
R. Luxemburg. Wybuch rewolucyjny w Caracie	1 fr.	— 80 fen.

Czerwony Sztandar
Pismo agitacyjne.

Przegląd Robotniczy.
Pismo popularno-naukowe.

Z Pola Walki.
Pismo nieperjodyczne.

* W ostatnich dwuch wydawnictwach „Bibli[illegible]jaldemokratycznej" cena została myln[illegible]


BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA